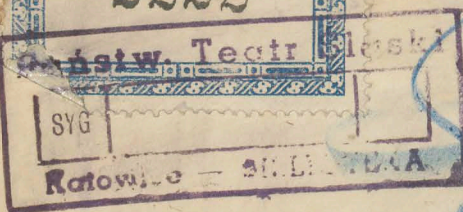


2222

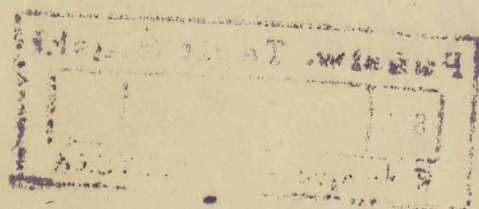


84

Winnac

marzowiecki







For. 12/3 1907. L

1

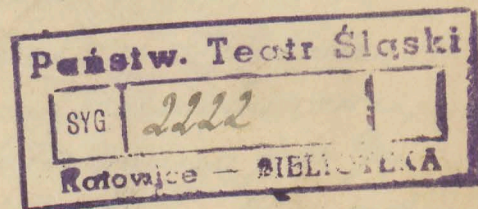
84  
№ 2222

84

Konrad Marowiecki

dramat historyczny

w pięciu aktach.



Oto dramat do ewentualnego  
zurytkowania na scenie. Brani  
dramatu znane mi doskonale -  
jeżeliby jednak Kierownictwu  
sceny lwowskiej w ogóle nadawał  
się, - bezinteresownie zerwałam  
na wystawienie go na scenie.  
Przeciw potrzebnym skreśleniom, ani  
lexi przeciw potrzebnym dodatkom  
i przeróbkom nie zaprotestuję, - z  
drugiej strony rzucenie dramatu  
do kosza, wielkiej przykrości mi  
nie robi, a nabiorę tylko pewności

Także  
ale antyhistoryczne  
L 20/4 1907



5-78/5410



R 1968

że nie dorostem do sceny.  
Ponieważ narwiśko moje  
blasku dramatu nie doda,  
więc podpisuję się, tylko lite-  
rami

A.B.  
D.

Moje najniższą radą, dramatu jest sam-  
Konrad - którego historyczny charakter chciał  
autor może niepotrzebnie urzypunkcić - i dlatego  
to Konrad w I akcie przyjaciel - w II<sup>ej</sup> rozpuściciel  
w III<sup>ej</sup> tyran i samotadca, w IV<sup>ej</sup> podstępny i  
obłudny, a zarazem groźny, surowy, gnasłowy -  
którego katastrofy V<sup>ej</sup> aktu może mniej prze-  
rząż, jaż raczej wywołuje, w nim żal i zdziwienie  
oraz pozorne uznanie błądu. A.B.D.



## Uwagi ze stanowiska historycznego:

84

Dramat niniejszy ma na celu zamaskowanie chciwości i prokrowienia Krzyżaków do Polski — oraz walki książąt o hegemonię i zriechnictwo nad rozdzielonemi dzielnicami przed Łokietkiem.

O podziale Polski przez Bolesława Wrynowatego między synów, Polska w następnych pokoleniach zamiast łączyć się i spajać, dzieliła się na coraz drobniejsze Księstwa i dzielnice — jednakże idea jedności żyła mimo to w narodzie. Leżącą wewnątrz, oznaką tej wspólności był Kościół, pod naczelnictwem metropolii Gnieźnieńskiej.

Ambicja Książąt nie raz podnosiła myśl złączenia kraju — i nie jeden Książę, oto się pokuszał, dwa jednak blisko siebie krwawych wała ubiegł, nim drobny ciałem, a potężny duchem Mądryś Łokietek państwo Bolesławów pod swym berłem zjednoczył. Przed nim pokuszał się oto często Książęta śląscy, potomkowie linii najstarszej i — przyznać trzeba, że z wszelką konsekwencją, do tego się zabierali, a ostatecznie testament Henryka IV. przygotował Koronę Przemysławowi, jakkolwiek na lat kilka, na mocy ufańowanego przez Gryfina testamentu, ubiegł go o osiągnięcie Korony Naczelny ceski.

Summą, na której oczy wszystkich Książąt zwrócone były, był Kraków. Promiarem ruski pisze: „Kto siedzi w Kmieści i w Krakowie, ten nasz Książę.”

Łęczyca Białego małoletni syn Bolesław V został po ojcu Książęciem w Krakowie — o opiekę nad nim dobijali się Henryk śląski i Konrad mazowiecki, rozbity stryj Bolesława. Ta chęć opiekowania się, a raczej panowania w Krakowie wypełnia całe życie Konrada — pobili raz, wyprawił się znów na Kraków. Tymczasem i pogańskie Prusy mu doskwierały — być może że chęć mieć wolne ręce od Prus, zgadza się na namowy Władysława, biskupa Chełmu, i osadza Krzyżaków w Dobrymieniu. A w ziemi Krakowskiej po kilku niefortunnych bitwach podstępem udało mu się ująć w niewolę Henryka. Ustępstwem i odpryszczeniem się Krakowa, oraz wykreśleniem się opierki nad Bolesławem, okupuje Henryk wolność — na jedną chwilę więc



osiągnął Konrad cel swój: lecz charakter Konrada gwałtowny i drski, jego lubieżność, pijanństwo i upodobanie w rozrywkach, jego samowola, nie czyniły go z pełnością, wziętym - podówczas gdy rządy Henryka sprawiedliwie i zapobiegliwie, wszystkich mu jednacy, toż nie dziwno że Frankowie sami, jak i książę Bolko woleli opierać Henryka - i zaraz po wyjściu z Niemoli Konradowej sami mu się poddali, otwierając dlań brany Franków. Konrad więc nie długo był panem ziemi Frankowskiej.

Bez względu na czyny Konrada przebija się idea łaczenia jakimś ~~Rodowiem~~ Rosztem rozproszonych dzielnic, idea całości kraju, która tutaj dopiero w zarysach, a następnie rozwija się i przybiera wybitny charakter walki o monarchię.

Charakter sam Konrada, jak i innych w dramacie występujących osób, jest ściśle historyczny.

W Wronie promerowej czytamy: „Konrad nie wyrokowiawszy sprawy poimając Czapkę, scholastyka Kościelnego, a swego nauczyciela) do więzienia, męczył potem rozparat, a z onej zapalekcywości na szubienicę wyprawił. Ciało jego mnichy dominikańskie odiegnęły, do grobu chrześcijańskim obyczajem pronaśli - wnet Agathya (kobieta Ofka, naszy xwali) żona Konrada, stosując się zapalekcywości męża swego, wydrzeć go mnichom i na rozbieżności potani na wzgardę większą, niesć Karata, a wytarziny z przedka przy samym klasztorze dominikanów przeciw Kościołowi szubienicę, wysoka, znówu go obwiesić.”

Żelazni ludzie - strasne czyny.

Promer pisze dalej: „Nad którym (t.j. nad Czapką) jawną zaprawdę okazywał się sprawiedliwość Boga, różnorodny ciocię, iwiżtoradka, rękę tyrańską, na zemśczenie ciocię pierwszej przez tego Czapkę popełnionej: albowiem też on przedtem, śmierci Krystyna, wojewody cnotliwego, sprawca, albo więc podżoga był.”

Głównie Uk. Jadwigi żony Henryka II i sprowadzenie zgody chwilowej między książętami, historyczne - jej córki i syna Konrada syn to Mikołaj Łokietek, król, który biał Bolesława III w promerowej cześci naprawił.



Osoby:

Konrad, książę Mazowsza.

Opka, księżna Mazowsza.

Henryk, książę Wrocławski.

Str. Jadwiga, księżna Wrocławska.

Krzysztof, wielki wojewoda Mazowsza.

Anna, jego córka.

Jan Czapla, scholastyk piński, kanclerz Mazowsza.

Krzysztof, biskup chełmu.

Bogusław, wojewoda

Konrad z Landysbergu, komtur Przysacki.

Heinrich, Wryzian.

Sam, brat Konrada.

Piotr.

Semko.

Nalina.

Organista.

1<sup>ty</sup>

2<sup>gi</sup>

3<sup>ci</sup>

} robotnik.

Goniec z Krakowa.

Herold.

Książa, dwór, parione, halabardnicy, murykanci  
Łotnierze, lud.

Wstępek antych scena i Zamek Piński,  
i III<sup>ci</sup> = akcie Koło Pińska nad Wisłą.

Rok 1227 - 1239.







# Konrad Mazowiecki.

## Akt I.

### Sala w zamku pśockim.

(Konrad z Landyrbergu i Czapla w drzwiach srodkowych.)

Landyrberczyk Komtur:

Wejdziecie pierwsi cny Czaplo.

Czapla:

Wam ten wroć należy:

Wyscie posiem Wielkiego Mistra i Łaconu.

Landyrberczyk:

Wy kanclerzem tej ziemi, naspiernszy u tronu,  
Przytem prałat kościoła —

Alacu Sam, (wpadając im popoś ręce na salę)

Mamy doród sriery

Że gdzie dwóch się sprzeciwia, tam Trzeci ubiera:

Mądry Kłucą, się z sobą, a Alacu Korzystu —

Pierwszy wroć mnie należy, rzecz to ocerwista —

Proszę, proszę nas teraz — szerokie podwoje,

Mojna razem wejść obu, gdy pierwszeństwo moje.

Czapla (choć i pierwszy, za nim Komtur)

Rzecz z drogi głupi Alacinie!

Sam.

Aha! głupi, głupi!

Głupstwa mądry na mebli, a na mnie się skupi:

Ode nosić się zamieść Księciu Konradowi;

O głupstwie i mądrości on niechaj stanowi. (wybiega)

Komtur (do Czapli)

Łaconu oprzody nam mówi, przez Mistra Łaconu

Tu wysłany w poselstwie do lechickiej ziemi



Chciałem pierwej nim stanę u Konrada tronu,  
Że namni sekretne pomówię. Mistrz wpięrami srebrni  
Mokre wiele - i wiele dla Czapli zamierra -  
Prosi tylko o wsparcie przeciw wojerodzie,  
Co wpięrami mojemu Królowi niechęć rozszerza -  
Bo mistrz pragnąłby rozyskać porażatoriac' u zgodzie.  
Potem słodkie biskupi, opactwo wspamiacie .....

Czapla.

Dość, wielbny Komturze, zasługi me małe -  
Chętnie wpięramy mojemu mistrzowi pomogę,  
Kórnież chętnie przyjmuję dane obietnice,  
Bo do Króla Konrada mam otwartą drogę.  
Teraz na sojusz Króla dajcie mi prawnicę!

Komtur.

Zgoda! oto ma rzeka! Jeszcze jedno słowo -  
Mówię nam kanclerzu, że niechętnych gromę,  
Czest Krystyn wojeroda - wpięram jego trza zdusić,  
Albo kupić go sobie, albo milczec' zmusić:  
Mistrz wparboń nie żałuje!

Czapla

Pravda, Kryst nam radzi.

Komtur.

Mozna Króciu podsunąć że on z pań radzi,  
Nogo miasto Konrada, na tronie posadzi:  
Że z Wrocławia chce tutaj porość Henryka -  
Mówcie wszystko na Krysta, co Krócia dotyka.

Czapla.

Barżo dobrze Komturze - Konrad go nie lubi,  
Wojeroda sam siebie u Konrada gubi;  
Zawsze Krócia na radzie dumnie i wyniosłe  
Strofował i naganiat za wesołe życie:  
Króciez mu się odwrócićcy zato nalezyeie -  
Wtedy nasza wygrana cny Krzyżacki posle.  
Lecz gdzież doród na spisek?

Komtur

Pismo udać trzeba.

Czapla (z uśmiechem)

Mysł pobożna - Krystowi przybliżymy nieba!



Wnę bądimy dobrej myśli i bądimy gotowi.  
Konrad

Pomnijmy co rozrąga, co czejności stanowi! (wychodzi)  
Czapla (sam, po chwili)

Ż dwoch stron, dwie obietnice i jeden cel zdążają;  
Czapło, dojdziez wysoko! spełnia się pragnienia....  
O! dla mnie drzeń nowe nadzieje świtają,  
Nadzieje to nie pismo... lecz czemur wspomnienia  
Dawne i myśli się płaczą? Precz widma zdomieszczać!  
Czego chcesz biała maro, czego chcesz tu jęszcze?  
Na mnie cięży przekleństwo? coż przekleństwo znaczy  
Starca, albo dziewczyny! oni dawno w grobie!  
Co ludzie nie przebaczą, Pan Bóg to przebaczy!  
Czapla wnet zajaśnieje w swej nowej ozdobie:  
Krańców... lub stare Gnieźno!... oto me dwa cele!  
Dojytem ciągle w górę i dajytem śmieć -  
Za plecami niech wszystko Kruszy się, zapada,  
A kto precież mnie stanie, biada temu, biada!....  
Biada tobie Wrystynie! Mam tu list Henryka,  
W liście tym niema imion - Rardemu ustury  
List bezimienny - Wryście - o! list ten ił pćwry  
O daleko rancie, bo zdrady dotyka!.....

(Wychodzi spiesznie srodkiem - z prawej strony wchodzi  
Konrad, obok siebie Sam, za nim Wrystyn.)

Sam. (przebiega dalszy ciąg rozmowy)

Chcecie śanctny Książę znać mych myśli wester,  
Bym wparadł Kres mędrości, a głupstwa poczęstę?  
Posłuchaj mej bajeczki, bajka ma nie nowa  
I sens tanie nie nowy i tej bajce się chora:  
Był pasterz co miał owiec lične bardzo stada,  
Miał Rundysów też parę, co mu owiec strzeży -  
Wtem do chaty pasterka raz wilekysko wpadł,  
A wilek jest jak wiadomo w dyplomacji biegły:  
Jest medkiadac, dorodzie, że to idzie zima,  
Że wleka na Rundysach dobrze ciepło trzyma,  
Że z ich skóry też można dobre buty zrobić -  
I wnet też urządzili, by Rundysy pobieć:



A za radą, czyń poszedł . . . . (zaniesła)  
Konrad.

Cóż się w końcu stało?

Sam.

Wilkami owczej skóry potem się zachciało.

Konrad.

Wysmieniecie - lecz dzisiaj dowiej troj nie bawi.

Sam.

To niech książę innego świata sobie sprawi:  
Stażem myśli nie dzieli, jak my książę Kraje,  
A gdzie try pięnać mają, tam śmiechu nie staje.  
O! lepiej wojenoda dziś kama wykrechy,  
Raczej książę posłuchać - mnie ta sprawa meczy.  
(usunęła się i stała z boku na ziemi)

Kryslyn.

Książę, panie tej ziemi! skłoń ucho łaskawe  
Na słowa moje wierne, na mą wierną radę:  
Wspomnij na ojców stwoich - na starych przodków starych -  
Wspomnij, wspomnij że kłupie ich oblicza blade  
Ciesli w grobach usypczą, że ty wykrasz niemie,  
Jako troje obrońce, od pogan rozjemce,  
To mraz furszurę witydu zapioną, ich lica!  
Książę mój łanie drogi! czyż troja sprawia  
Miecia już nie udkirgnie? z pochet nie dobiegnie? . . .  
Potomek książąt sławnych w książęcym urzędzie  
Natoż dumnie zasiada, by wieść prożne życie  
Gdy go noża do cypu w łaz męskich roztworcie  
Ziemia, ludu i wierne, oddane ci stugi?  
Bóg powierzył ci panie ziemi łau szerski,  
Ciepłe miasta i noża, byś wnuhom w spuszczanie  
Porostawiał granice całe, mierzwiżone;  
Byś sławę ludu swego podniósł pod obłoki  
Byś po trudach rządzenia w chwałebnej szirzynie  
Mógł powiedzieć do siebie: zamysły spełnione,  
Kraj szczęśliwy, spokojny - pusć łanie w spokoju  
Stugę swego po pracy, po walkach po znoju!  
Wypytz książę, co kęda kraj troj, ludu troje?



Jeśli u granic pruskich niecierne niepokoję  
Tnu nie daję, jeżeli Wrnanych walk potrzeba,  
Lud ci Kręk tę oddaję, oddaję tę syny:  
Nę biskupy, niech pogan namroca dla nieba,  
Nę rycerzy, jeżeli z Krni Trzeba dawiny:  
Lecz dla wrogów odwiecznych, dla wrogich gerimanów  
Miej granice zamknięte - oni już są wciękę,  
Choć podaję im chleba, Kęsaję tych panów  
I jadę rozpryskuję ich pasierępi spiekie!

Konrad

Wojewodo! nieczesne tne rady, tne mowy:  
Harnij potęg wyraków - Węxorżisz tni stony  
Mych przyjaciół, rycerzy z dalekiej Wainy -  
Węxorżisz miary obrońców z świętej Palestyny!

Krzysz

Wybacz księże jeżeli umiesion zapadłem,  
Jó co w pieśniach mi piosnie, słonami wydalem.  
Lecz jeżeli chcesz panie wrotać tu Krzyżarki,  
Jeżeli oni mają, porwieć prusaki,  
Jeśli ich mają, wieże Chrystusa poryspać:  
Czemuz ci panie nie iść Bolesławów śladem?  
Krzyż Chrystusa porwien do słońca pobłyskać!  
Niemców Krzyż jest ponury, czarny, na tle białem.  
Ponury on i chmurny jak mnichów tych dusze.  
Och! czemuż ja cię panie prośbami nie wzruszę -  
Czemuz nie mam tej siły w mych słowach, w mej mowie,  
Byś widział całą, prawdę w prośb moich ośnowie!

Konrad

Posyć już wojewodo! tne słowa pędyt śmiałe -  
Księże nie chce zapomnieć, że tne riosy białe,  
Księże nie chce zapomnieć, żeś zwyciężał w bojach,  
Żeś tne życie przeżywał w trudach, walkach, wnojach  
Wszak wiesz czemu ja nie przyręka, by kło zbył zuchwały  
Ołyny moje roztrępać - słuchaćem zdumiały  
Mowy twej wojewodo - dziś zapowiadam,  
Że wojnę, albo pokój sam tylko układam,  
Że rząd Wraju całego, dierkę w moim ręku -



Biała, biała przecinnym!  
Krytyn.

Panie! jeśli kiedy  
Przegrałeś strą radę, jemu mógł bez lęku,  
Jeśli Kiri było trzeba, również Krytyn wtedy  
Stawał pewno najpiękniejszy! Wybacz mi jej głowie,  
Jeśli serca ból w ostrym wyrazie miał.  
Lecz gdy trzeba za ziemię oddać moje życie,  
Głowę pod miecz pochylić, my panie to wiecie  
Że Krytyn byłby szczerzliwym, miasąc ją w ofierze.....  
Lecz pamiętaj panie, pamiętaj na ludy pobratnie  
Tani w zachodzie - nad niemi drisi mogły świecić:  
Pozity w ciężką, mroźną, plemiona ostatnie  
Mielkich Wendor i Wilkon, Syrbon i Luxycran.....  
Dok w rok driskie markgrafy ku nam się zbliżają,  
Rok w rok nowe zamczyska u granic stawiają -  
Ach! i Odra już morze, Germanów rozumie.....  
Niemy pro nas z zachodu w swej mi sytej dumie,  
A ty im duszę, serce, ziemię strą otrzwasz?!  
Ty z dumnymi mrichami ugody zawierasz,  
Dajesz im ziemię, ludy, dajesz ciało własne!.....  
Wielkie Boskie rykory! ale też i strasne!...  
Wzgie Piastów szeregi przed sobą o panie,  
Stają na strasy granic, pełniły zadanie:  
Znaję miecz Bolesławów niemieckie Henryki,  
Okerbier chrobrych wstrzymywał zapęd Niemców driski,  
A drisi własny potomek, od Kiri ich odrodny  
Wyprowadził do kraju!.....

Konrad

Miler Hugo niegodny!  
Co śmiesz pana postępną rozstrząsać i sądzić!  
Od drisi Konrad sam jeden będzie tylko rzadzić,  
Od drisi ja tylko panem - wydać rozkazy:  
Biała Kto się zuchwale sprzeciwić porazi!  
Nierolnikom skimienia tylko słuchać pana,  
Imaczej kreć popłynię! a pozorą, złana.  
Nierolnika ta ziemia w Rajdanach ulegnie



7  
I przed paucem strym księciem dumny karę mój zegnę!  
Lud jak cięty siekierą, odwieczny bóg paunie -  
Dęby? dęby rynniość, możne księża pany,  
Wojenody, rycerze ugną, karci trawde,  
Poznają, dion Konrada, zuzę, czoła harde!...  
(chmła milarenia)

Krystyn

Piastów wielkich następco, księżu, księżu drogi -  
Czemur, ach czemur obcem dla cię dzisiaj storem  
Wrepać! krucic' chcesz panie między tron a ziemię -  
Czemur ci Rajdauanni burzyć pokój będzi -  
Czemur ci iść niemieckim obyczajem nowym,  
Krucac' nasz gorieją, w ciche storian plenię?  
Kraj, lud kocha cię księżu - za twe przyrzecanie,  
Czyliż tylko niewolę, Rajdauy dostanie?  
Księżu - cwas jeszere - oddal te niemieckie pozdy,  
Co ci nowe zamiary, nam obce przyrności!  
Bądź nam jak byłeś Piastem, bądź nam ojcem naszym,  
Aże niemieckie zamysły, zostan' księciem naszym!  
Wiercie panie mój księżu: niemiec to nasz wróg!  
Ja odchodzę - lecz pomnij, że tam w niebie Bóg!....  
(chce odejść)

Konrad

Zostan', księżina nawchodzi!

Krystyn (n. s.)

Dobrze, jeszere próba!

Może księżnę mej sprawie porzucić się uda.

(Wkrótce wrócić wychodzi księżina, obok niej Anna, damy  
dworu, panowie, halabardnicy.)

Ofka

Księżu! przychodzę dzisiaj na ucie, was prosić,  
Ucie, wydam we wielkiej, księżcei Komnacie -  
Karataun już tam stoły, wicemici porzucić -  
Tęże, że nie odmowną, odpowiedź mi dacie.

Konrad.

Nie odmawiam mej pani i w porę przybędę.



Sam (do księżnej)

A mnie księżna nie prosi?

Ojka.

Dobrze, przyjdiesz blacie!

Gości moich rozbawisz nesoło, a raznie.

I my cny wojewoda - też rada nam będzie.

(Wojewoda ukłonem przywala, książkę i księżną

odchodzi, a głąb, Anna z Krystynem na przed sceny)

Anna.

Ojciec! smutny mój ojciec? rozchmurz, rozjaśnij czoło,

Radzi nesoły... Długo jeszcze noc spędzim nesoło

U księżniczki na uciebie, a gdy ranek błyśnie,

Ojciec Anny, mąż córki, do werca przyjdzie

I krucimy te gmachy: tu duszno, miedroto;

Nad Wistą, a troim dworku odiję na nowo.

Tu hałas, gwar codzienny - już mam go do syta.

Mię zabierzesz mnie ojciec? córka twa się pyta.

Mnie nie wyrzyc już tutaj!

Krystyn.

Dobrze dzień moje!

Wyjedziemy stąd a krocie, wyjedziem oboje -

Jeżeli dwa dni, trzy może - potem Włoch krucimy,

Do domowej zagrody, do dworku krucimy.

(Na przed sceny podchodzi Konrad i słyży  
ostatnie słowa wojewody)

Konrad.

Co mówisz wojewodo! chcecie zamek krucić -

I my też piękna Anna chcecie dwork osmucić?

Wnie ozdoby najpiękniejsze: wielki wojewoda

Ostercie chce Radę - jego córka młoda

Chce dwork ubrać a załobę? o, nato nie zgoda!

(wyderka) Tęszę, że twe zamysły odmienię i raczycie

I dworka, mąż, bytnością, zamek zaszkrycicie.

Krystyn (gorzko)

Na książkę nasz zamek nowi goście xjawa -

Anna mówić nie umie zagraniczną swadą,

Ja zaś już oziępiał, pora spocząć a dożnu -



8  
Tramadać! Leż nie chęć na zamku nikomu  
(do Anny) Anno! drzwi już odchodzi.

Anna

Odejdź, ojcze! (z uniosem) Książę -

Konrad (zawiesza jej fañcuch na szyi)

Niech was ten fañcuch zdoły do zamku przywiąże!

(Cały dwór poprowadzony przez Księżną po ceremonialnym  
ukłonach rychło się srośkiem, Krystyn również - poro-  
staje Konrad na srośku, białem z boku po prawej,  
przez boczne drzwi po lewej wchodzi Czapla.

Konrad

Witam was książę Janie! Czy dobre nowiny  
przybyły mi dziś niemce z zachodniej Krainy?  
Co mówią? czy przybędą rycerze Krzyżowi?  
Kruskie ziemie czy zwałować, zdobywać gotowi?  
Co mówią, pościły Salzy\* przedkoż tu przybędą?  
Ich zastępy krzyżowe przedkoż tu osiedzą?

Czapla

Tak jest - rycerze Maryi przybyć tu gotowi,  
Herman Salza dał otadę, dandyxberckowci  
By warunki ugody spisać w pergaminie.  
Biskup Chełmu ośnozę warunków rozwinie -  
A gdy skwała ugoda na nieki się zwiąże,  
Będiesz w Pöcken najpiernowszy między książę -  
Arcesta, grał z dandyxberga tu przed nami stanie,  
Janie i Biskup Chełmu wypowie swe zdanie.

Konrad.

Wdzięki nam Janie Czaplo za dobre nowiny -  
Leż nie oszytkim po myśli jak nam te sojusze,  
Oż ludzie co śmiesz wazyć, sądzić moje cxyuny:  
Leż opornych i dumnych teni dionimi zduszę!  
My znacie wojerobę...

Czapla.

Niecznie nawze dionie  
Wojeroba krempuje... on zawrze jednaki:  
Tylko hetnem chce wiecznie nam unienićać i kronie  
I sam jeden dorodzieć naszemu orszaku.

\* Herman Salza młody krzyżacki współczesny



I czemuż to w pokoju nkrasie nie zakrywać?  
Czemuż ciagle nam w bojach pierś nie nadstawiać?  
Czyliż książę, dług miema? maż on szybki sprawiać  
I na koniu w zieleń do walki też krywać,  
Idę troboćnie na zamku moźna czas swój stracić  
dub innemi, więksemu czynami też barwić.....  
Rycerzom Rkryżu, książę, dacie porząd ziemi,  
Rycerze pogan pruskich skruszą, dionni swemi -  
Skoro północna strona pokojem zakrwici, -  
Do innej nładzy książę podajęk zaszkryćnie,  
A Maryi rycerze wspierać książę będą;  
Syny swoi o książę w Wroclawie zasięda!.....  
Ale pierwej potrzeba dumnych książęta panów,  
Przemoznych wojenów, butnych Kasztelanów,  
Treba takich jak Wrystyn pochylić ku ziemi,  
Ich gębki strawy trza ujęć, zroćnić z łęgi swemi!.....  
Kosciół tylko o panie, nładzę, siłę, dary -  
Kosciółowi zaufaj! ufaj zakonowi:  
W jego rękach się dzisiaj siła pogan kręci  
I to tylko trza wiecznie, co Kosciół stanowi!.....

Konrad.

Niem ja wamie mój Czapło, niem dobrze, co znaczy  
Tych Rkryżowych zakonów nładza i potęga:  
Niem że cesarz niemiecki też wspierać ich raczy,  
Niem że zakon bogactwy ponad trony sięga!  
Lecz czy zioto i lutaj ze sobą przywiozł,  
Czy w naszych nędznych zamkach swe skarby rozłożył?  
Abym wiedział, że sklerke pragna, tu osiadać  
I w podbitych Wrainach nępoćnie ze mną, nładzać?

Czapla.

Warunki przysięgi trwała zgoda ustanowi;  
Lecz wy panie npiern nładzę rękcie Wrystynowi -  
Prucicie go do nępienia, bo mōię nam sklerke  
Tęden Wrystyn na nstępie stanie i zebierke  
Rōwnie sobie uspornych i nstępy ucyni -  
Bo on nie chce tej zgody, a mnie o nią, wini.



9  
Konrad

Co z Krystynem uczynię - czas pomyśleć o tem,  
Nie zaprzęgam ja góry tak marnym kłopotem.  
Lecz nie macież wy wieści z Brakowskiej diekhnicy?

Czapla.

Przemysł, syn nasz waleczny z piastowskiej stolicy  
Pewno wieści zwycięskie nadesłać zamierza -  
Symcrasem tre podboje, zaboru rozszerza.

Konrad.

Dobrze Czapło! idź teraz przyjmować rycerze,  
A przyjmuj ich jak zwycięzcy: ochoczo i szczerze!

(Czapla odchodzi)

Ty także przez brzośnię, księżu, nam zostanie!

(Brzośnia odchodzi)

Hej Dolira! gdzie pułk?

(Wchodzi i stoi. Dolira jawnie się ze zbawcem)

Mój zbawieńcie tu stanie!

(Dolira <sup>złamał</sup> stania i zaraz się usunął. Konrad sam - chwila  
ciszy, potem Konrad zaczyna mówić znowu wolno,  
potem zapala się i miera, jak rychła pułk.)

Konrad.

Przemysł pewno Henryka wygnał od Brakowa:  
Wkrótce moje Maxowskie wieści przeleci nowa,  
Wkrótce szeroki kraj mój te czyny pochwali  
Gdy Przemysł z opiekunem Henryka obali.  
Nie obłąkasz to w rękach starych prowadzić wódzów,  
Nawet ziem przywilejów ja dam poprowadzić!  
A ty mnichu poznaj Konrada zamysły?  
Odgadnesz ty że Brakon jest ośią mych planów?  
Wielki więc by te plany w obchodzie nie rozprysły,  
Imaczej ty mi przysiesz! (rychła pułk - po chwili)

Tak, kraj cały zduszę,

Do stop moich unieś dumnych księstwa panów -  
Radę stanów rozwiń i upornych skruszę!

A ty Czapło sińsz teraz, nim twa kolej przyjdzie.....  
Wpierz z Krystynem mi skończyć nim trzy razy zejźnie  
Jasne słońce nad ziemią. On śmiał mi zuchwale



On mi grozić boskimi mykami na niebie?  
Stój, stój! Wypie! Wszak książę książęciem bez ciebie  
Porostanie jak dotąd na tronie wspaniale -  
I usług trzech się wyrucę, dość mi trójce rady.  
I z Prusami inaczey skończę walni, zradę:  
Zachod da mi rycerze, waleczne obrońce,  
Wtedy książę szakowsza jasne błysnie honie:  
Zajmę Wracon, Candomierz, wam jeden na tronie  
Ugruntuję potęgę, i na moje szronie  
Możę złotą koronę!.... (po chwili z rozmyśleniem)  
Lecz co niemiece rzekoc?

Nie, nie marzyć mi olem! Zbyt ciężka korona!....  
Tris' jej dźwignąć nie mogę, lecz niawet daleko  
Rozprzestwienie w okół. Konrad to dokona!  
Tam niawet mi, tam, niawet! Jam przedoi nie syty -  
Będę gnusimiał tym drobnym obszarem spornity?  
Tam w zachodzie książęta złote trony mają....  
Jedzie to złoto jest u mnie? Pusty, pusty Kraj! -  
Ja cię złotem zasypię, piaski mien pokryję,  
Mając złoto i niawet, wnet wczadę ukryję! (pije.)  
Złota Warby mi dają, rycerze niemieckie,  
Resztę z skarbców Wraconskich dobędę dla siebie -  
Potem stawię przed sądem możnowładztwo świeckie -  
Potem Rolej na mnichy - ich Prölestwo w niebie,  
A nie tutaj na ziemi mieć im skarbców Wrocie!  
Jest w Wraconskiej diechnicy opactwo Tyńskie,  
Mnichy tam się kąpiją, we srebrze i w złocie!....

(spowiada pułkar)  
Ha, ha! Oczapło, ty chciałbyś być w Tyńcu opatem  
I biskupem w Wraconie, albo w Gmierzynie moim?  
Abyś rzadził te Kraje, szorsty szorian'skim szriatem?  
Lecz jest wielka przeszkoda - ja ci ją potożę!....

(wychyla pułkar)  
Ty odgadłeś me Tajne zamysły, marzenia....  
Lecz i Konrad w strym zamku wie o Kaidym Wrocie -  
Kaidę myśł odgaduje i w nicosć zanniemia:  
Tam więc i trójce Oczapło zaginie w pomroku!... (wstaje).



Hej! Polina... coż znoru - mīna ci' nie stało? ....  
 Nie... ja... piēm już dłuyc' .... dalej... księż śmiało ....  
 Arxemyś pewno Henryka w potworach ci' miedzie -  
 Arxemyś, syn mój' waleczny .... on mię, mē zawięzie ....  
 Dalej, spełni swe zamiary! (postępuje) oto błyśczący zorze:  
 O! ci' księż... Konradzie ... i dzień i świat stronie!

(Laniona spada.)



## Akt II.

Wanna sala w zamku Pöckim.

(Sala gotycka przylegała wali gołębcej, połączona z nią szerokimi podwojami w środku. Podwoje z początku przez pół otwarte, tak że widać części stołu z ucztującymi. Na scenie, stoją Ofka i Krystyn)

Ofka.

Wiec mówicie Krystynie, że książę zamierza,  
Na obronę poroćć mnichy z Palestyny,  
Że im na wieczną własność nad Wisłą rożniny  
Oddaje, a piśmami nauania rozszerza?

Krystyn.

Tak panu - myślicie jako książniczka i żona  
Snaźniej przypuś na Księcia wyrzekać zdołacie -  
Do nas podnosi dzisiaj ta ziemia strwożona  
Błądzące dionie: my jej moja, także dacie?  
My ubiegacie Księcia, by odstąpił zamiary,  
By z kraju swego, z łutu nie robił ofiary;  
Bo jeśli Księże, niemce wpuszczi do tej ziemi,  
Niemieć wieczną, niedolę między ludy stremi!

Ofka.

Ktoż wiec one są, niemce?

Krystyn.

Były w dawne czasy  
Ich siedziły za Łabą, za wielkimi lasy,  
A słonian'skie narody po tych lasach żyły,  
Okazać ziemię w upiśkach: wczesne, wolne były.  
Jedni te ludy są, dzisiaj? Niemiec wróg je zalał:  
Wyrzwał ludy mindyjskie, Kwieć rolę porwał,  
A na gruzach słonian'skich osad i rubieży  
Markgraf kamry buduje - rok w rok zameś śmieży

\* Iako ruska książniczka mogła jeszcze niemiec nie znać.



11  
Młodzi dumne nieżyce! Słotianin bezbranny  
Lub ulega w nieroli, albo marnie ginie —  
O książęciu! tej ziemi postrach to nie słonny,  
To nie w przewidywaniu, a czas szybko błyśnie:  
W stu latach rozysknie ziemię od Łaby do Odry  
Śmierciady — a tam Dunaj na półwyspie mój,  
Dunaj Słotiański, mój Słotian nie rozumie —  
Lud nasz wrogów przemocy oprzeć się nie umie!  
Bo miejsce to nie hordy Peczengów, Chazarów,  
Których ziemia ta pani zna, zwyciężać umie:  
Okruszę hordy te młyna, wśród stepu obszarów —  
A tu miejsce kielasy w swej masytej dumie  
Prze z kielasnym cyforem w Słotian ludy ciche,  
Śmierciadę w śnie goniada ich siedziły liche!  
Konrad drwiał z tego miejsca do Kraju przyjmując,  
A Czapla na precinnych kłęczach burzy, szepce....  
Kto wie co on i o mnie z Książęciem uradzi —  
(Bo Krystyn strym uszorem i strym nędzorem narkie  
I na podry zamysły iana Czapli tekyma,  
A to go miedziplini, nie prętać się kyma.  
Ale mniejsza o Krysta, moja głowa siła  
Niech spada, lecz ojerzyna niech będzie szeregłina!)

Ojka.

Przyjmij, twój narzą, zacy wojenob!  
Bo znam podstęp i chytrą wymiosłego mnicha:  
On Książcia nauczył gnusnieć u Kielicha,  
Tęgo rady i nędziny rzady w Kraju mioda —  
Ale Książca Makorka to nie ciche jagnie — (Sam nie ukazuje)  
I podstępem fiandlerka woli swej nie nagnie  
A na jego wymiosłość nęgarb mu odporie!  
Bądź ciępliny, mam dowyc' polegi, znaczenia,  
W porę, idęo kracone, nie kax losy zmienia!

Sam (który wszedł przed chwilą w przechole mijając ich.)

Zapóźno już, zapóźno!

Krystyn

Ojka

} razem

Janek?

Co? dlaczego?



Sam (z goryczy)

Biskup Chetmu i Czapla już dopięli szęgo:  
Tutro spiora, ugoda - i niemiec tu panem,  
A Rajdany, nierola dla narodu niemie!

Krystyn (bolesnie)

O nieba sprawiedliwie!

Ofka (z razu obojętnie)

Ty śpiasz Samie?

Biaren narech ty leje?

Sam (z goryczą)

Oczy w mych piersi jamie

Mysliak pami nie bije serce skotane?

Mysliak ze Sam bez crucia? Nadzieje roztriane,

Boł, zgrzyzota i rozpacz strój biarna mi dały,

Nieskerzpc' sprarca Jan Czapla, mniak dumny, suchnady,

Miama, diomiz, strój naród w Rajdany dris' skona -

Cóż pami? czy twe serce bolu nie odczyna?

Lech nie - nie - biaren śmiać się i dnieć gorzko będzie

Jdy na dołicy biaston dumny kryzark niezdie.

Śmiech to moje przemiosło, mój żywioł - me życie .....

Całe życie przesmiociem .... co? czy nie niemykie?

Napriod śmiać się cicho do szereścia - co w grobie -

potem, potem - lech nacóż słuchać ston w ziaobie ....

Teraz śmieję się znoru, kosmy wren i serce

Oddali Teutonom! .....

Krystyn

Mez' ten mierscieli bracie

Na pamiętkę od Krysta - ja ciebie rozumię!

Raj' mi dion' do usciaku! .....

Sam (do Krysta)

Biarna rozkiermianie,

A ja śmiać się, zabawić księżnę i nas chciadem,

Lech miłać ze na drisiak' ty moim wriadem.

Ofka.

Poruszyc' mię Samie - choć piarac' nie umię -

- los mi serce dał swarbe - lech i ja rozumię

Ze niemiec dla Maronza, to szardal dla Rusi



Te Kancelerz spryja Niemcom, poprzec' się ich Kusi -  
 Przyjmiję jana, Krzywdę, ten mniich nam wyrządza -  
 Słój więc, słój dumny Czapło, tu Kres trojęj drogi!  
 Uczyłeś mienaridzić, rozmiesz więc nagrodę,  
 Janie, samoz, jasz cżyn troj' dxięjczy zionrogi  
 Co srym cieniem okryje nasze państwo młode...  
 Ty zaś Janie zarządaj mej taski dla siebie -  
 Przykreklam nieodmówić.

Jan

Dziękci nam - Bóg a miebie  
 Wynagrodzi was panie - ja taskę przyjmuję

I gdy chwila nadziejki, przypomnę a pokorke.  
 Nam zaś cny wojerodo kórnice a trojęj powke  
 La usciw się wyrzkieżę, za dar podziękuję.

Ofka

Ja zrobię wszystko, co tylko a mej mocy -  
 Ty zaś Janie stzez Czapli jasz a dxięj jasz i a nocy.  
 Kaziły Kroz jego ślędzic, Kaziły cżyn urazić  
 Będzie trojem zadaniem (a wojerodo) Nie bzeba się zrazić  
 Wojerodo! Jęzeli Kraju nie ustrzeżem  
 Od zalewu Germanów a dxięj niemieckiej,  
 Wyznajmniej gionę zetekem tej zmiłi zdradzieckiej:  
 Więc precie Czapli wspólnem zięczmy się przynierzem!

Jan

Jani, Księżę się zbliża. (Konrad wchodzi do środka)

Ofka

Idzie wojerodo!

Ty Janie też odejdz' (odchodzi) Chciałam Księżę z Jani  
 Darno wczekke pogadać - jesteśmy tu sami.  
 Styrzałam że na zamku układy się wiode,  
 By na granicy pruskiej mniichy posadzać,  
 Styrzałam że za naszą i wola, i zgodę  
 Chęć, Stany Małopolskie ziemie Niemcom nadać.

Konrad

Jan księżmiędo, to prawda, Dobryni dla Wyziarów,  
 A tamtąd niemy przyduka pogan'skich Prusaków  
 (a niacim) Ale ziemie nie Stany, lecz ma daje wola!



Bo mi hordom poganiskim nie wydrwiecie' pola!

Ojka

Tanto księżę? też uwa uszy moje słysze?  
Takło? tyle nam dumy w umyśle nie stało,  
Że niemoc wasz bez wstydu wyznajecie śmiało?  
Ach, coż o czynach naszych następcy napiszą!  
Gdy tuż w borach naszych w kraj wielki osaczają,  
Jeszcze królewski krzyk dumny, póki jeszcze dyszą,  
Żeś podnosi i walczą z ostatnią rozpaczą,  
Przecież głosu rozpacz puszczę nie usłyszysz —  
Tak, tak księżę! (po chwili) Lecz jeśli odcieczny potrzeba,  
Zareknać przecież można ościenną księżstą:  
Niemoż pomocy dla Słowian, to pomoc przekłeta!  
To zaguba narodu!...

Konrad (stanow)

Mnie niemców potrzeba!

Do gdzieś, kogoż księżmięko zaprzęgnę w sypisze?  
Rus' mi nie da obrońców, a pomoc mieć muszę!  
(wydym) Somniesz księżyno gdy posty po wasz, wasz staćem,  
Nie z tamtąd obietnic i przyrzeczeń miałem —  
Gdzież są te obietnice, gdzież hufce te zbrojne?

Ojka

Mięć sądkicie że ziemię Rusinów spokojną?  
Mięć myślicie że Rusy nczasu zakrywają?  
Że szerokość tam żyroł i swoboda mają?  
O księżę, księżę! Rus' mi da pomocy  
Bo mi może, mi może.... Bo tam na północy  
Strasna chmura się wznosi: Surodal\* mnie nie zgłoszę,  
I prokoto przez kraj mój wiele ciemnie ponure!  
Lecz o księżę, mój panie! dajcie mi wasz moję,  
Dajcie Wryta za podła, ja Rusy zwyciężę,  
Ja, mieniąca! Lecz jeśli sił nam tu nie staje,  
By od poganiskich prusów zastawić te kraje,  
Coż macie na Wranów stać rycerskie moję?  
Odwołajcie Wremysła, panie odwołajcie!  
Raczej przecinko prusom zwrócić te oręże!  
Niergod w kraju — podbojów, wojen zamieszać —

\*Surodal to zawiązany charakter Moskiewski.



Pocóż panie niegodę, zasiać i plenić?  
 Skoro jedno z ust naszych wszystko może znieść!  
 Pocóż braci i książąt wojować nam słasnych,  
 Raczej strzedz się od Niemców, od zbroi ich jasnych!

Konrad (ponuro)

Nie - nie, nigdy! nie może - myśli moich tonie  
 Nie badajcie księżmierko - choć mieć wolne dionie  
 Od północy - przec więcej nie może - nie może -  
 Zostanie mi swoboda do dratania drogi,  
 Mój plan dobrze osmyty! Lecz już północ mija,  
 Iora nam na spoczynek - świat ciżra orija ....  
 Hej służba! (klamie w dionie, drzwi ściega)

Czeka

Idę książę - lecz ze smutkiem w duszy,  
 Że was żadna namoka, mi prośba nie wzruszy!  
 (Wychodzi, wszyscy pośrednicy przez okno drzwiami z prawej -  
 Zostaje Konrad, Czapl, białon, Polina przy drzwiach)

Konrad (do Czapl)

Pierwej, nim jasne słońce ziemię rozoroni,  
 Czapl! niech ranniem służba wszystko przygotoni:  
 Niech mój namiot książęcy nad Włotą rozbije,  
 Tam niech się panuj rejda i ojcie Roscioła.  
 Wielki chorągwy ziemi niech standard rozwinie,  
 Heroldów trzeba rozrząd lud niechaj poroża;  
 Pod jasnym mieciem wtedy spisujemy ugody,  
 O zawartej przymierze, rozporozmiemy goły.

Czapl.

Dobrze panie! lecz pierwszej trzeba przypieć posty  
 Wroczyć i z tronu, by smac' nie myślało,  
 Że książę lekcercarzy umowę spisano.  
 Trzeba niech lud się dowie, że pokój domiósł  
 Zamiera się na nieki - że przyja pycerke  
 Tu osieda w Dobrym - że chcą, bronić stercerke  
 Za nasane inn ziemi maxowieckie Wraje,  
 Że odtąd dzień pokoju dla wszystkich nastaje.

Konrad.

Rób więc Czapl jak uzdiesz że najlepiej będzie -



Niech nie wszystko mykoma w przytomnym obrzędzie -  
Ja resztę sam obmyślę.

Gratla.

Łostaniam w pokoju,  
Książę spocznie zapewne po trudzie i znoju. (odchodzi).  
Konrad (po chwili milczenia, do siebie)

Wszystko idzie po myśli, utoczona, droga:  
Co sam zdziwiać nie mogę, krzyżaki pomogą -

pausa

Leć, dla czego aż dotąd żadnej miema wieści  
O Kremyślu z pod Skady - co Henryk zamierza?  
Głuche wieści mi niosą, że Henryk rozszerza  
Łamki ziemi Krakowskiej, w nich załogi wieści,  
Leć, o starciu nie słychać (milczenie) Hej wileński Książę!  
Niechże Konrad z krzyżaki ugodę zawieje  
Wnet Krakowska, ty ziemię i opiekę rucisz -  
Tobież to być opieką, na Piastów stolicę?  
Wrócisz ty do Wrocławia, ale z hańbą wrócisz!  
Nie dla ciebie zabory - dość własnej dzielności!....

pausa

Ala przez mi dris z myśli te troski prądkienia,  
Drożyć ciężkich zabiegów, choć chwili myślenia,  
Chcę mą duszę rozewnać, maskę rzucić z twarzy....  
Hej liwo mój puchar! i rośnij gęstławy!....

Nalira (przez drzwi)

Grajki tutaj w komnacie! Książę mi zabawić (wchodzi, i śmieje)  
My śmieszka przedkaj znova stoł nuto zastawić  
Neszo resztę nocy chce książę przetrwać!  
(obracając) Co książę grać rozkaze?

Konrad.

Grajcie pieśń Kupały -

(mury są stroje instrumentu)

Hejno pójcie tu do mnie - jeśli dożyć śmiały,  
Przytem zęczny i sprawny, przywieziesz tu Nune,  
Jas boguńską jas piękną, smukłą, jas diwaną,  
Ty Naliro, strzeż mej cię, by spierły i grały,  
Nie chadzili Książęmiemi.



Malina

Wucham księżę panie!

Piotr.

Wiem księżę dzień, że ojciec tu czeka,  
Chcę odjechać tu zaraz - że droga daleka,  
Mieć przed snem nymuła.

Konrad.

Dobrze, doskonale!

Nyjdzie ślad z trzym ojcem, nyjdzie nspaniale! (Dolina nychodzi)  
Cicho teraz dnorani, miech miech się nie zdradzi  
Ani glosem, ni szeptem, ani Anie, nprowadzi  
Tu w Komnatę Dolina - wtedy miech pieszni sicha  
Zaburmi na powitanie! (nalcia puch i nypija)

Sam.

Panie, to kreek licha

Tak po nocy dzień, urodzić, nyprowadzić -  
Gdybym tak ja Maxorem i hitem mógł nładac,  
W dzień, tu przynad, a porój dał nocy,  
Nocą zarazie tle licha snuje się i toczy!

Konrad

Głupi! błaznie, oj głupi! Teraz miech pranie  
Ciemu białnem cież zowie: bos' głupi w tej sprawie.

Piotr. (n nymach nymach)

Panie, Anna się zbliża.

Konrad

Światła mi przyciąć

(pryciąć, światła, pół mrocz)

T cicho, nie dnorani! (n.s.) Treba się potasie  
Gładkiej dzieńce i dno mie dzieńce nychodzie.  
Dzieńce pieszna jara tamia, że Treba ję lubie.

Anna (nuchodzi)

Ojciec! gdzie jest mój ojciec?

Konrad

Nybackie dzieńce -

To dniach kudoń, mrozoń, trawiony kępnie,  
Chciałem spędzić me troski resotę zabara -  
Lecz choć gżół mi grają, troska me uchodzi:



Wież porzuciłem dziewczę myśl morze za śmiertą?  
Was zaprosić, a wasza piękność mię odrodzi  
I troski me rozwieje i duszę odmłodzi!

Anna.

Wybaccie księżu panie - lecz nie jest to pora,  
Wyrwać do się dziewczę i to mylną wieścią.

Konrad

Stało się piękna Anno - lecz dłużej z wieczora  
O odjeździe stąd naszym, myślałem z boleścią,  
Ciemu Anna porzuci nasz dwór, zamek księcia.  
Do ponos' wy tu wzrosli z małego dziecięcia.

Anna.

To prawda księżu, prawda - szybko płyną lata,  
Lecz u dworu pańskiego czas szybciej ulata -  
I u dworu obyczaj też prędzej się zmienia:  
Dobro milnie, przepada - a rżo się rozplenia.  
Pocóżcież odejść księżu!

Konrad

(rachodząc drogę od drzwi, zmusza ją tym sposobem  
do usunięcia się w lewą stronę i naprzód sceny.)

Chmurnie napędzacie

Księża swoje niechęcie i swoim pospiewem...  
O głosiłże zagraj - czyż to będzie grzechem,  
Jeśli Anna Konrada uciechy usmiechem?

(namyślnie, cicho)

Anno! jam was ułochał! (głośno) Hej grajcie pieśniarce!

(muzyka gra)

(cicho) Anno moja! pozwólcie miich trochę pomarzyć,  
Niech mą zmieszona głowa na łrem łonie skryje,  
Niech mi serce odłaje, niech czucie odryje!

(ślad pocałunku arcy w bardzo przyspieszonym tempie)

Anna (umyślnie się)

Wybaccie księżu - idę - niech ranę zabijam -

Konrad (cicho z naciskiem)

Anna moja zostanie, Anna mnie uściwicie -  
Tyś moja! (chwyta za rękę).



Anna. (wzrywa się)  
Nigdy! nigdy!

Ronrad (do drzwi głośno)

Przez zgraję, przez tłumie!

(kluczyka się wrywa, porywy szybko uciekają, zamykają  
drzwi, białe przechożące do Anny ciemno)

Sam

Anna, odrzuci Anna! (wzrywa)

Anna

Przepraszam cię, rozumie,

Księżę miej litość! Boże!

Ronrad

Anna, Kocham cię -

Serce me młode, czułe!

Anna

Zapamiętaj się -

Księżę miłac' zapomniac' że tron twym udrządem -  
Pomnij Księżę na godność!...

Ronrad

O mię zapomniac' dem

O ty zapomnij Anna! Ty moja być musisz,  
Mina twoja też piękna i pięknością, Rusisz!  
Tyś moja! (obejmuje ją)

Anna

Przepraszam cię!

(Wzrywa się z jego objęć i ucieka do drzwi - drzwi zamknięte)

Ronrad (szepce)

O! ożębko biała!

Skugi znają potęgę - (namierza) Ty dumna i smiała  
Moja bądź, boś dla mnie, dla mnie przeznaczona!  
Tę mi się nie wyrzucisz!...

Anna

Ach! cześć ma zgubiona!

(Ronrad chwycił ją, a po't ona w jego rękach ucieka się na  
kolana i płacze)

Na kłękach was zaklinam, miejcie litość panie!  
O! w oknach przebywajcie jutrzenki światła!



Jam tu sama, bezbronna; o Książę! litości!  
Czyliż w sercu trem panie litość nie zagodzi?  
Panie! błaga bezbronna!

Konrad (cynicznie)

Niem więc korzystać moja!

Anna (porusza się z klęską, z oburzeniem)

Czy uragaś mej prośbie? więc to godność moja?  
To wielachetność Książęcia? Jam córka Króla!  
Zaduręj przed tem imieniem!

Konrad (z gmiennym wyrazem)

Wysunie jak Turpina

Suma przemożnych panów pod Konrada dłońmi!  
A cóżci ich na piersi Książęcia głowy skłoni!

(z ryknieniem) Moja, bądź!

Anna

Nigdy!

Konrad

Nigdy? Twierdź moja, moja!

(Porusza się, przekrucając przez ramię aby unieść w bocine drzwi)

Anna (rozpaczywie)

Ojcie, ojcie!

(Przez wąskie drzwi wpada raptem Sam, za nim kilku  
dżonów i Semko, Konrad Anna puszcza)

Sam

Przebrana! ach! Przemyśla zbroja

Roztrzaskana - pod Okrąg, padł syn nasz Konrad, złany -  
Mojeś nasze porobił! ot poseł zziębany!.....

Konrad (wykrzyknął)

Czyn mój zginął?

Semko

Tam panie! leży jak leż waleczny!

Waleczył w piętnastych szeregach - trafiony postrzałem  
Upadł z Konia na ziemię - sam nato postrzałem!  
Mojeś nasze straszyły.....

(Cisza przez chwilę - Sam do księcia z porażką)

Sam

Niech ma pokój wieczny -



Światłość niekwiata niech mu i niebie świeci!  
 Uspokójcie się książę, macie inne dzieci!.....

(Kłepa, i dźwiękanie różnic. Konrad po dłuższej chwili milczenia)

Konrad (z bólem)

Syn mój Przemyśł nie żyje!.....

Anna

O! o! odchodzę panie,  
 By w książkę nie uderzył grom ten niespodzianie!  
 (wychodzi)

Ładna spada. —



## Akt III<sup>ci</sup>

Okolica nad brzegiem Wisły koło Pocka.

(Na scenie panie, mąż, Sam i dwóch podstępnych Organista -  
Sam zawinięty płaszczem z kapucą.)

Organista

Mówisz kumieżem pianny? no - ty kumieżem sobie  
W dobrą myśl - jak przypadaś tak mądrzej osobie.

Sam

Tii - być mi może kumie.

Organista (wymiesz)

A czemuż mój bracie?

Czyliż stoję nie wiesz? patrz - chodzę w białym,  
Mam urząd organisty, przytem jestem posłem.

Sam.

Co słysz - wielkie nieba! ty posłem od Króla?

Organista.

Nie - lecz listy Kanclerza do Henryka miodego  
I ktoś miósł ten jeden - Waznie przedsięwzięcia  
Wskazaniem z Kanclerzem.

Sam

Carlo? ty radzisz?

Organista

E - widzę mi rozumiesz - czy miodego mi piesz? /  
O! mam jeszcze flaszeczkę - kumie! w ręce wasze!

Sam

Ja mam drugą flaszeczkę - mirat posły nasze!  
(mily piję)

Organista (wypit swoje i ogląda ją pod światło)

Wódka, szkoda! ty pijesz zdrowie moje kumie -  
O ja cenić ten honor bardzo dobrze umię,



Lech niestety już nie mam czym ci podziękować -  
I za piękne życzenia wrajem honorować -  
A radbym, z duszy radbym.

Sam

W mojej zostaj miodem -

Wychyl bracie, bo dobry.

Organista (wypisany)

Poszedł aż u sam skroń -

Nyśmienity! i gębie - a mocny, o mocny!  
(rozczemni się) Słuchaj kumie mój drogi - Kocham ciebie szczerze;  
Daj pyłka, ja jedynemu tylko Tobie wierzę,  
Ja się znam na ludziskach - Sam u mnie Wszechmocny  
Natchnij mię kumie do was serdecznym affektem -  
Ale jedno was tylko chcę spytać z respektem  
Tak honor jest naszeci?

Sam

Oż miż kapelanem,

Do usługi i przyjaźni Kanclerzowi mojemu -

Organista

To naszmość kumie musisz być wielmożnym panem?

Sam

Tak musi organisto - i ten jestem posłem,

Lech posłem od Rsiągęcia.

Organista (kłania się, zataczając się)

Kłaniam się z respektem

Młoci posle Kolego - a jakże nam droga?

Sam

Do Rsiągęcia Henryka.

Organista

A więc u Smię Boga

Pojedziemy wraz złączeni losem i affektem.

Lech czy posłem Rsiągęcia nie będzie despektem,  
Oż razem z posłem Kapli?

Sam

Wypij resztę kumie!

Tak aż do dna, do skutku!

Organista

O, co to, to umię! (nie)



Jednak gdyby gdzieś miejsce, byłym spocząć sobie -  
Ciek dzień i noc haruje - śnie spać mi chce się.  
Sam.

Wiesz co posle mój kumie, co poradzę sobie?  
Las jest blisko - mek miękki - przespij się w tym lesie,  
Annie listy daj moje, to jedynym zachodem,  
Dwa pocelstra odprawię.

Organista

A ja mimochodem  
Tu wypocnę i do domu powrócę spokojny -  
Kresła Sam niepokoję - ja boję się wojny,  
Wyznam ci i tajemnicę - mój listy oddaję (daje list)  
I zyczę dobrej drogi w Henrykowi Królowi....  
(kompasem) Żegnaj posła Konrada!

Sam (ten samo)

Żegnaj Czapli posła!

Organista

Przespać się w cieniu lasu, co to za myśl niemożliwa!  
(odchodzi podśpiewując)

Będę sobie spać,  
Potem popijac,  
Potem znova spać  
Potem popijac.....

(z ciekawością) Kk! kk! Miodę popijac! (adchodzi)

Sam (po chwili)

Mam cię Czaplo, mam i kępsu - biada, biada sobie!  
Sam nieusty nie zapomni, pomści się choć w grobie!  
(adchodzi, drugą stronę, adchodzi Komtur Hansyberczyk i Heinrich)

Komtur

Heinrichu, skoro układ spiza i pergaminu,  
Daj ci prima te księga, a ty tej godziny  
W skok do miasteczka Wolicy podaję ją Arkada!  
I nie cię nie zatrzyma.

Heinrich

Kucham was Komturze!

Komtur

Być może że cię w lachta dumna i zuchwała,



Hechce nuzić na kasadkach, myśl o własnej skórze;  
N pergaminach tych przywieść są, by zakonu,  
Którzy ich są duszy własnej i zawiść do tronu.

Heinrich.

Poselstwa wszystkie Heinrich zawsze miernie sprawiał -  
Ufajcież mi Komturze, że was nie zawiodę.  
Herman z Tajnemi listy zawsze mię wyprawił:  
Całe życie me długie na poselstwach miodę,  
I znam wszystkie ścieżki, przesmyki, przeprawy,  
Od nędzonych murów Pöcka, do Piotrowej nawy.

Komtur.

Ufam sobie Heinrichu - bądź mię w pogotowiu:  
Konie mię oziębione w znawcu ci pustkowi -  
Pergaminy książęce oddasz Hermanowi  
Wraz z porionem odemnie wielkiemu mistrzowi.  
Odejdź teraz, ja pojedę również drugą stroną -  
Pilnuj by swoich brórków Tajnie mię śledzono.

(Rozchodzi się - po chwiei stronie, lewą uchwyta robolnizy -  
jedni rozbijają namiot po prawej, druzi ustawiają,  
przed namiotem stoł, pod strząstyn całą siłanę,  
namiotem na podwyższeniu krzesło książęce - pod:  
wyższenie czerwonym sukrem okrywa).

1<sup>ty</sup> robolniz

Ho, parny ranek, duszny, że niemieckie pluchy  
Cienno drżają desek strapi.

2<sup>ty</sup> robolniz

Pilnuj skóry bracie,  
Z respektem mój o niemiecach - grzebię twój szary, suchy,  
Nie wytrzymaj plag wiele.

3<sup>ci</sup> robolniz (podchodzi)

Okreu rozmawiać?

4<sup>ty</sup>

Okreu? nie wiem? Wraz cały pocichu to sięce,  
Wraz cały drzy, bo niemiece krex nasza wychłepce,  
Niegdyś nasze książęta niemiece chyciękady:  
Na Niem-polu są truppy niemieców rozrywady!  
A dris co?



2<sup>gi</sup>

Cicho bracie, ~~strex~~ mory, ~~strex~~ glosy,  
Lata dawne minęły, dzisiaj ~~strex~~aj norę!

3<sup>ci</sup>

Varus mōnć, o! lepiej kończmy sra, robote,  
Chmura idzie, ta lepsza, niemcom robi psote,  
Gdyby teraz ~~deser~~ lunat, ~~speł~~aby ugoda;  
Wody nienniec nie lubi.

1<sup>sty</sup>

Goręka jemu woda?

Est, co pleciesz - ~~oraz~~ Łabę, wypić aż do źródła,  
Odra, konęcy dopijac, więc Odra rychwła,  
Nurty ledwo że toczy - teraz z Niszy pragnie  
Jasne wody ryłoczyć.

3<sup>ci</sup>

Do stop niemcom ~~zdradzieckich~~.  
Lud sxyi nie nagmie

1<sup>sty</sup>

Nie miereż to, lud głupi;  
Tymu lada barwio, lada cacko kupi!

2<sup>gi</sup>

Nigdy, nigdy, przeniegdy! i jam z ludu podew,  
Lud przy mierze stój stoi i lud jest narodem!  
Ally nie zaprzem się miary, ni mory, ni ziemi -  
Cacko nas nie przekupi, storo nie ugłaskere:  
Lud podstępom nie mierzy - rozbrał biereż z temi,  
Co tajemnie podsunąć chcą, myśli ławaskere!

1<sup>sty</sup>

Bracie, daj mi traż, rękę - długi wiek przeytem  
Na wojaczkach, tułaczkach, toż nie dziwno przecie,  
Że mi cxcie zamario - dziś znomu odkrytem  
Styrząc stora tre szexere. A więc na tym striccie  
Nam nie zginać, nie przepaść! bo norod ludu sleje  
Głia, co skruszy pierdo, a xbudki nadzieje!

3<sup>ci</sup>

Konczmy naszą robote, stychać kraby glosy,  
Drony dronów, z miereż ~~strocka~~.  
(stychać ~~strocka~~ i dronów)



2<sup>ga</sup>

Chmurne dziś niebiosa,  
Chmurny dzień, bo chmurne nam przynosi losy.

3<sup>ci</sup>

Ot białeu ku nam zdoża, ponie coś nowego.

1<sup>sy</sup>

(wskazując w drugą stronę)

Patrz tam bracie na drożę, poznasz wroga mego!

(Na scenę schodzi Komór, sąż ze robotnikami nie widzi)

2<sup>ga</sup>

(do podchorążego Łaua)

Mitaj Łauie - tyś bliiski i dworu i Księcia,  
Opowiedz nam, ryłomacz nowe przedsięwzięcia.

Łau

(niechętnie)

Djabli pytać ci wazę - oł hiedziatbys' cicho:

Patrzaj, ku nam się zbliża to niemieckie лихо -

Chcesz wiedzieć prawdę całą? Rybak nież karzuka

Na Mię, chce ryb zdożyć.

1<sup>sy</sup>

Wżę jęzecz nie zdożyć?

Łau.

Nie - lecz wżęcię do łodki przyciąga i skroć.

Księżę łowców wspomaga - niemiec pany spowit  
Łociestemi ławicuchy i obietnicami,

Pany idą z Konradem - my zostali sami.

3<sup>ci</sup>

A Krytyu wojerowa, co mówi, co dżiała?

Łau

Krytyu jędeu oporny - głowa jego biała

Nie dotrzyma przekładce.

1<sup>sy</sup>

My jego wesprzemy!

Łau

Coż głowa gminu wazę?

2<sup>ga</sup>

W przepasici toniemy,  
A ratunku nie widac!

1<sup>sy</sup>

Biała, biała, biała!



Prepadasz biedny krapu, zapadasz w otchłanie -  
Nie chceś widzieć trej hanby złota jutrzejsza blada,  
Więc się w chmury zasnuło jutrzejsze zranie.

(Na prośbę sceny podchodzi Komtur, robotnicy i Sam wędzeł,  
Komtur na upiór obrzucony do namiotu)

Komtur.

Roboty ukończone i namiot rozbiły,  
Wnet ugody tu spiszę, a wetaur rozwiły  
Wryżackiego zakonu wspaniale zabłysnie!  
Ostatnia kłopotora na wchodzie wnet przynie!  
Świat nam cały otwarty, świat Niemcom należy,  
Cenne ludy to trupy - im mogiły strzycz  
Uśpiemy - potęga Niemiec i Zakonu  
Ponad światem rozbłysnie! Wielka chwila skonu  
Dla słowiańskich narodów zbliża się już, zbliża!  
A jako wszystkie ludy ogarnie moc Wryża,  
Tak wszystkie ziemie naród niemiecki posiadzie  
I jak ziemia szeroka jedna moc li będzie  
I jeden pasterz tylu i jedna owczarnia,  
Bo potęga cesarzy świat cały ogarnia!  
(przechodzi ramyślony)

2<sup>ty</sup> robotnik

Nie widzi nas niemczyśko, więc rozmowa wiedzie,  
O losach ziemi naszej i o naszej biedzie.

3<sup>ci</sup>

Gada Niemiec jak przez sen, albo jak upity  
Śmiercią diable potęgić garnęły ten rozbiły.

1<sup>szy</sup>

Chapaci płuchę we wile, niech nóg skosztuje:  
Jeśli Niemiec potęginy, niech się wyratuje.

Sam.

Chwale, nasze ramyśły - do wody z Germanem!  
Mocą mętna, a w mętnej Niemce klasnie wodzie  
Wyszukuje, wój potwór - (do Komtura) Chce pogadać z panem  
Panie płucho, hej chodź tu! (całkiem mu drogo)

Komtur

Ha, bracieński pódzie!  
Przez mi z drogi i z oczu - Komtur nie zartuje -



20  
Sam. Z drogi białinie, bo ścieb trój smet pięć ma, uczyje.

Do wody z nim!

Wysocy

Do wody! do wody! (porywa go)

Sam

Rij wodę!

W Wisle niemce spełni toaś na diabelska, zgodę!

Komtur (moim)

Heinrichu!

Heinrich. (spada z mieczem wysocy rozskarują się)

Komtura głos! (umalnia go) Ułopić nas chcieli?

Sam. Osi na posta listra porwać się śmieli!

Komtur

Leimsta moja doscignie nas niedrne robaki -  
I góry spadną, z Karaku!

Sam

(z udanym podziwem)

Ou! a kłóty Łaki?

Komtur

Oa Komturem Łakonu!

Sam

(przedczuając, przedczuając się)

A ja białinem księcia

Poros' będą jeźmarie nasze przewidywania.

(Na scenę wchodzi, końniczek, łus, herold, - Komtur  
i Heinrich usunają się)

Herold (wstaje)

Miejscu dla wielkiej rady!

(Łus się rozstępuje, wchodzi: Biskup Chetnu, Czapla  
Krystyn, Bogusza, krępowodnie i księża, zajmując  
miejscu koło namiotu, wtem odrywają się faufany.)

Herold

Księża pan się zbliża.

Czapla (do Biskupa)

Łakos' jeszcze nie widac' cnych pycerzy krzyża.

(Wchodzi Konrad z Kołpaku, staje przy Bronie i słysząc mówi:)

Konrad

Wiałomem już nam będzie, jaki cios Stracliny



Uderzył a piersi moje! Od szlacheckich grobów  
Połegł syn mój waleczny, rycerz nieszczęśliwy,  
Co ledwo że spróbował orlich swoich lotów,  
Legnąć musiał u progu i życia i stary.  
Lecz biadanie niewiastom zostawmy ze Trami —  
Mojom rewiata przystoi! Odreś mściny, Wronawy  
Zawiesiciny szlachakom — pomścim Wroni rzeźbami!!

Biskup (niada)  
Wraj cały ból nasz odczuł, panie miłosciwy!

Krzysztof.  
Zginął książę waleczny, ale nieszczęśliwy,  
Tak rycerz zginął! Szkoda nam go, nieczarna szkoda!  
Bo choć ogniem gorzała rycerska Wron młoda,  
Jednak brzemień i serce miał — i umysł wzmożony.

Konrad.  
Doruc' też nam na wisiak — choć pokój domostry  
Npierz załtwierdzić pieczęcią, zanim Wron popłynie.  
Niech biskup Chetmu traktat pisany rozwinie —  
Lecz gdzież posty Hermana? co z nim się dzieje?  
Czy może nam od niemiec nowy miater wieje?

Biskup.  
Widzę Łaudyżberczyka, przez tłum się przeciska —  
Lecz czegoś poruszonego, quierneum okiem błyska.

Sam (równocześnie z Komturem przed Konradem)  
Błagam o posłuchanie!

Komtur (wypowiadając)

Ja was proszę, panie!

Konrad  
Racz wysłuchać słów moich, póki czasu stanie.

Sam  
Móćcie posle zakonu!

Czapla  
Panie! pierwsze słowo  
Mnie dajcie, ja was błagam — niech nałożę głowę,  
A pierwsze głos mieć muszę!

Sam  
Nasz błąd oszalał!

Milex mnichu, milex! nie będziesz ty godnych obalał



Jmę będiesz z wyderstwem deptaś po ich głowach:  
Moja dłoń cię zdruzgotuje!

(Sam i Czapla mierzą się wzrokami)

Komras

Widzę w twoich słowach

Obłąd samie - idź spocząć - mówcie mi Komturze!

Komtur

Książę! z powielstwy meini sriat z Końca do Końca  
Przejechałem bezpieczny - Agorie i murze.  
Dzikich plemion podzwonię heń na wschodzie dżonia  
Umieci godność posta uciec, ustraszyć -  
Tu w kraju chrześcijańskim, tak bliskim zachodu  
Mogą służyć twoje księże na mnie następować?  
Ostrzegam pył z nóg moich - i z waszego grodu  
Ujędram precz do niemiec... niemieckie rycerze  
Mścić się umią, zmięrają! O! wygram przy mierze!...

Komras

Co to znaczy Komturze? Takieże wraży  
Dzwałowie i mój kraj? Uharzę sto razy  
Mimych, ażeby nigdzie, nigdzie nie morriono,  
Że narodów ustawę u mnie naruszono!  
Mówcie wszystko Komturze!

Komtur

Prośbie sprawy moje!

O! zgraja nieczemnych pod błazniśką podług -  
(z powielstwem) Wzięto to panie służy, zauszniki swoje  
Prisiaj na życie posta i Komtura godzę!  
Chciano mię w Wiśle krucić - lecz z kryjeż namory  
Księżę panie padł dzisiaj myślarz tak swory?

Komras

Takt? Was, was Komturze chciano życia zbawic'?

Czapla

Panie! na coż daremnie dłużej chwile branic' -  
Ja znam sprawę zamachu - jest nim Wojeroda!

(Wskazuje na Krystę. Niebo nad raną się zachmurzało,  
leżał, zamykał granice.)

Krysta

Wamiesz mnichu nieczemny! Krystyn wojeroda



Sam *milczeciu malczy, nie zdradz!*  
(głos)

Taka nam nagroda!

Konrad

Milczec! Samie! - Z ryroku rad będziesz Komturce:  
Sam na miesiąc do mioty - innym spadną głowy -  
Hej pachotki do dzieła, sów mych nie powolę!

Sam *(kierując brzołami)*

Panie! jedną godzinę ratkujmy ryroki!

Czapla

Ej Samie, milczec Samie i nie zgraj sowy!  
(Pachotki tymczasem porwawszy i wyprawiając, sama i  
robotników. Głami)

Konrad

Prędzej teraz do dzieła - czerń, się obłoki,  
Burza krótko zaryczy, czytajcie umowy  
Darmo tracić czas drogi nad próżnemi sowy!

Biskup *(czyła\*)*

"Chetminski powiat Maryi zakonowi i grunta między  
Misz, Mokra, i Drogą, nadajem tym prawem: aby z  
Prusakami ustanie i wszystko, moca, każdy wiedli.  
A gdyby ich pobili, Chetminski powiat aby naraż  
oddali, a co by zaś poganom ziemię odjęli, aby tym  
odjętkiem za wynalazkiem ludzi wysadzonych z Nami  
albo z potomkami Naszemi na polu dcieli się.  
Polakom aby gwałtu, bezprawa i Krzywdy żadnej  
nie czynili: nieprzyjaciół ich, aby nie przechowy-  
wali ani nie pomagali, owszem przeciwko poganom,  
odszczepiencom i nieprzyjaciółom aby im pomagali.  
A jeśli by z tych Kondycji Kłórej kolwiek naruszyli,  
aby Karaniu od wszystkich narodów na mierniejszym  
ustanowionemu, podlegając, wszystkie dobra objęte  
stracili!" (Głami i ściskając się.)  
Konradem Księżę panie!

\*) Porównaj z Kroniką Kromerowej. Ujęcie historyczne całego  
zawartę pod namiotem nad Misz, Koło Płocka.



Konrad

*Janie nasze*  
Janie nasze słowo  
Jacny posle zakonu?

Komtur

Przystaje na zgodę

Biskup.

Miarem trwaszym sojuszem to przymierze młode.

Chapla

Wierzy święte poręczym sercami i głosem.

Konrad

Podpisywać ugodę i pierzeć przybić  
Baczyc' przytem by prawa n mroem nie uchylbić.  
(Kolejno przechodzą rękę i podpisują.)

Chapla

Ja pierwszy podpisuję!

Biskup

Ja drugi.

Bogusza

Ja trzeci.

Krzysz

Ojciec innię zostawić chce dla moich dzieci,  
Wier podpisu dla szkody, dla hańby nie kładz!

Chapla.

I księz to porzucił by Kryst knia tu zdradę?  
Wszystkie ścierpi tę dumę, że wymiesz słona?  
Czas już by możnostawca dumna spadła góra,  
Czas już księz Marowca! O! listy przejęte (daje list)  
Od Henryka kłakiego, na zwierku przekłete  
Wielkiego rojenody z progiem nasłoni!

Krzysz

Kamstwo mnichu! nie wskurasz podstępami temi!

Konrad

(przejmując list, czyta)  
Co midzę rojenodo - Janie nasze rady?  
I lemmi to słów tyle i dorodzeń tyle  
Rozmuliście przedemną, aby knia tu zdrady?

Krzysz

Jam nie zdradzał, nie pisał - nie moje to listy -



Umówiony z nich niedź podstęp okrywisty -  
Lecz miem panie, miem dobrze: życia mego chroń  
Polichrone - bo damno ja Księciu zaradkam -  
Zaradkam też mikczemnym - lecz nigdy nie zdradkam!  
Nigdy! nigdy! preznigdy! O! bezbronny stoję,  
Odrucam miecz mój nierny i zelazna, zbroję:  
Uderzcie Księże z pierś tę - z pierś tę co nas strzegła.....  
Uderzcie! miem - godzina życia mi dobiegła!

Konrad.

Mało znacie Krystynie, mało Księcia znacie -  
(z naciskiem) Wy mi śmierć, lecz życiem innym przykładać dacie:  
Podpiszesz tę ugodę?

Krystyna

Nigdy!

Konrad

A niec okry,  
Okry mu ryderek! skoro! niech go noc obokry!  
Precz mi, precz mi z tym zdrajcą!

Krystyna

Czysty jestem panie!  
Czyste serce i myśli i czyste me cele,  
Lecz strzeż się Księże panie zmił co w Kościele  
Obłudne twe ofiary Panu Bogu składa,  
Bo dla Raridego zmił ja swój jąd posiada!  
I pomnij - biedny Książę morderca, nie miłi całe:  
Lecz Wrzawem zapisać Kiedys' orle białe!  
Opamiętaj się Księże!.....

Konrad

Jedzie sz sługi moje!  
Bym nie patrzył na zdrajcę!

Krystyna

Stug się trych nie boję,  
Ni groźb strach - lecz zdrajcy nie zmiłę imienia:  
Bom był nierny i łobie i ziemi rodzonej,  
Ty wiesz o tem mój Księże - lecz nie masz sumienia!.....  
Achcząc ziemi lechickiej dris' wojnę staroanionej  
Zbroję przemoc narzucić - sprzedajesz ją zdrańcie,



Nie dbając jako przyjdzie z rąk Niemców jej spalenie -  
Miej mi zdając ją księgi, ale ty o księgi! ...  
A teraz moje ręce niech trój Rząd porządkie!

Konrad

Dość siód ruchających!  
O! skonczy się, ty łanie, dobiegł kres trych czynów!  
A ja cię, tak wszystkich, wszystkich kuty, śmiadych,  
Ładnych, zginię, rozkruszę! A miasto narywno  
Trwaj, opijaj, ich głowy! Przech mi z nim, przech z drogi!

(Wyprawa Kryska. Opała Tumasem przybił pięć  
i pergaminy są Konradowi, który z Kobi odaje je Komturowi)

A teraz dla Henryka los różnie zgorzeli

Przygotujmy! Bogusko! zebrac sprawnie meze -  
(do Komtura) Tuz, że i mistrz Herman da mi me orze -  
Pójdziemy wraz na Kraków - ja sam was powiodę.  
Teraz pójdziemy wnieść łaszt na księgię zgotę!

(Grmi pieśń, wszyscy spieć za Konradem odchodzą,  
Komtur i Heinrich przystają na uboczu - a po ościs  
wszystkich, na przed wemy wytykają.)

Komtur

Heinrichu! los nasz przyty i nastem mamy rękę,  
Na gruzach pogan pruskich państwo ustroimy -  
A pójdziem drogą, proste, na północ, bez lęku!  
Jedy w Prusach miejsca branie, a Polskę uderzymy!  
Przed Kryciem naszym i przed ostrym mieczem naszym  
W prochu Korzyć się ludom i Księżom naszym!  
Jedzi Heinrichu, weź pisma - niech dary Konrada  
Cesarz bullę utwierdzi - mnie a północ wypada  
Droga ku Dobryniowi - tam braci zgromadzę,  
Tam pogany prusackie uderzą, ma, wadzę!

(Uchodzą, obaj spieć, scena chwie, pusta, tylko burza  
kłóci się zwraca, seum - i grmi pieśń.)

Krytyn (niechciwie oślepięty)

Jedzie jętem? pusto tutaj - tylko burza ryce,  
Tylko biją pioruny! Czy w Państwo rod biję?  
Słyszę głosy - to ludzie? nie - to wichry wyją,  
To w mej pierśi Przech czarna przelewa się sycy -



Wsta pynie przekleństwem... lecz nie ból mi boli  
Ale Przyroda strasliwa w ciężkiej mojej doli!...  
Wyjść burza? o wyjść!... lecz strasniej mi w głowie  
Tęczy, szumi i wyje... nie wydać to w domu...  
Tłóć idzie... niekt mi idzie... jakies' słyszę głosy...  
Nie - to gromoty, to trąbi pynie mi niebiosy!

Anna (wbiega)

Ojcie! ojcie nieszczesny!  
Krytyka

Córka ojca roża -

Oa mam córkę, mam dziecię - gdzie jesteś jedyna?  
Ach! czemuż to córka tylko? czemuż nie mam syna?  
Onby pomścił męz hańbę!

Anna

Krew ci pynie z czoła,  
Ojcie, ojcie mój biedny - otę strugę krwawą,  
Bóg nas pomści, o pomści!

Krytyka

Poskiej pomsty rożasz?

Anna.

Słyszisz że ty krzykiem Boga wzruszyć zdołasz?

Ojcie! nie bluźnij - Bóg nam dołę resztę trąbi,  
Bóg też reszcie pociechy. (Burza na chwilę ucicha)

Krytyka

Anna, czemuż tak

Cisza głucho nastąpiła, że słychać lot ptaka?

Anna

Burza ustaje ojcie, rzućmy to ustronie -

Idźmy szukać przyłutku. (Burza wygra też na nowo)

Krytyka

Kiedyś pojdziem dziecię?

Przyłutku szukać? na co? znajdziem go po zgonie!  
Niegdyś Anno, o niegdyś w lat młodych rożnicie  
Świat mi granie nie stawał - a dziś wieczne ciemie  
Świat okryty i kraj ten i dawne wspomnienie...  
Pod stopami moimi kraj w grudy zapada,  
Piaśń tron nie rożwała, w drzazgi rozpryskuje,



24  
A Konrad w swej stolicy nowe zbrodnie czyni!

Anna Zapomnij otem ojcie!

Krzyszku

Zapomnieć, na wieki?  
Co zapomnieć? że kraj ten był silny potęgny?  
Czas ten minął, a przecież jak on nie daleki....  
Niemców Tamał nasz naród waleczny i męzny  
A dziś same Księżęta Niemców się kłonią,  
I w miechłę oddają.....

Anna

Idźmy stąd, tam bionia,  
Pacholiki Księżęce ku nam się zbliżają....  
Ja się boję ich ojcie, ustąpmy im z drogi....  
I oczu widzieć że dla nas nie zamiary mają -  
Ojcie! uchodźmy!

Krzyszku

Idźmy!

Piotr

Idźcie! wkrótce trogi,  
Księżęcy rozkaz Annie zaraz przykazuję,  
Potrucić na zamkowe Komnaty i progi!

Anna

Ojcie, ojcie mój biedny! wiem, co oczekuje  
Annie w Księżęcych Komnatach - umrzeć mi tu raczej!

Krzyszku

(n.s.) Jak daleko drogie, umrzeć - umrzeć - nie inaczej!  
(gł.) Nie Anno, pojedziem razem, pojedziem w kraj daleki:  
Przekaż mi na brzeg Miły, do lechickiej rzeki,  
Przekaż mi, jak przekaż, mi, jak przekaż, jak przekaż,  
Wy czekajcie pacholiki! Anna pojedzie z nami -  
Cóż kim ciemem dotknęteś nas, o wielki Boże!  
Na szerokim tym świecie my zostali sami!

Anna

O brzeg Miły strony!

Krzyszku

Wyrę sumy smętne,



Rzeka wody rozlewa brami i koryt, mętne -  
Miśo, miśo ty świąta, rotad murty łroje  
Nie rozpadły w szych falach zamków, Trierze mienieckich,  
W gładkiej łrojej się wali, nie przeżyły zbroje -  
Ty nie znałaś zamysłów, ni czynów zdradzieckich -  
Inne czasy nastały, Miśo, rzeka nasza!  
Bijas' czysta, przeżyta, ofiarę, też czysta,  
Dawc ci Miśo lechika. Rozstać się potrzeba.....  
(Ściąga się Anna) Anno, przebac mi dziecie! Na drogę nieczystą,  
Wstać musisz, nieg zegnaj - Teraz Bóg z sobą!.....  
(Idąca już do Miśy)

Anna (z głębi)

Opier, opier! o Bóże!.....  
Krytyku

Bóg wielki z nieba  
Przyjmie Annę do siebie! Jam zosta' z zastożem,  
Zostaćem sam, sam teraz - Idzie podie długi!  
Zamieszc' tę wiadomość księżu Konradowi  
Zamieszc' skargę moją, co były mi'ek długi  
Codzień mu się w sumieniu i w duszy ponowi  
Aż zrozumie że błądził, że go kara czeka -  
Że czas życia jest krótki... nieczuść nie daleka!.....  
(Jmni)

(Zawisła spada)



# Akt IV.

Sala w zamku pióckim

Nalina (sam.)

No Nalino, spoczniesz! cały miesiąc spać -  
Księżę sobie rojonał, a ty ucygniesz!  
(z westchnieniem) Że też to szczęścia chwile tam przedko przechodzą!  
Można znowu wrucić, pod Konrada mocz, -  
A ty Nalino prosto sięcierpieś troję nogi  
Bo spragniony troję Księżę porzucił już z drogi!

Piotr (ochotliwie)

Wianiam mości Nalino (osłania go) Wzyskko w dobrej mierze:  
Bruszek kragdy i pełny ze aż zarzrost bierze -  
Widać że nie powietrzem i nie mamna żyćes,  
Bo porządnie Nalino przez miesiąc utyłes,  
Znac, żeś rojony nie zarwał.

Nalina.

No, rojony jaś rojony -  
Prez to znana, żeu cżowieś cichy i spokojny;  
Aleu przecież cieparny, co przez czas tak długi  
Księżę tam narojonał?

Piotr

Ho, ho, ho! Krm! Strugi  
Konrad przelał na Selsku, dziś wruci zryciek!  
O Henryka też przyniódł w pomorach ze sobą;  
Teraz Henryk zapłaci nam za wyzłacie kleski,  
A kto nie, może i stroję odhorie osoba -  
Bo unas jaś miesz, głone nie trudno utracić,  
A bywa że głone zdejmaz - i trzeba dopłacić.

Nalina

Wakie, jakim sposobem wziął Konrad Henryka?

Piotr

Mieć posłuchaj, opowieu, bo w tem wziął bratem.



U Norczywa szlachy natarciem zachwatem  
Rozbili nasze wojaka - bacz, co stąd nymika:  
Henryk dufny ztrycięstwem, ucieczką Konrada,  
Rozpuszcza hufy moje na zimowe łęce,  
Sam zaś w ziemi krakowskiej bezpieczny osiada,  
Nie dbając że już Konrad miał zamysły strzeże.  
Gdy Henryk w szpitalach modlił się bawi,  
Konrad kocioł otoczył. No - i dopięt tego:  
Wziął Henryka w niewolę - a czy gładko strawi  
Nową wojnę szlachecką - no to nie wiem tego;  
Bo słyszę że „Poboriny” młody szlachki książę  
Zbiera liczne zastępy i przyniósł wieże  
Mając zamiar uderzyć na Półkie dzierzawy.  
Mieć Nalir, jeżeli tylko pragniesz wam,  
Że nam pojdzie na wojaczkę!

Nalira.

Wamiam uniżenie -

Mnie aż w świątach łaskocze na wojny wspomnienie.  
O! lepiej pojdźmy Piotrze do mojej komory,  
Mam tam z miotem ryboznym pełnoustkie gęsiory.  
(Wychodzą na łono - wódkiem wchodzą Konrad i Opa.)

Konrad

A więc książęno mam w ręku - w ręku mam Henryka;  
Łos był dla mnie karstnym, lecz tego dopiętem,  
W rękach moich górnego mam już przeciwnika,  
Reszta uledek mi musi. Niemce w pomoc rzucię  
Nie daremno książęmiro - oni mię wspomogą -  
Konrad zawsze podąży obmyślaną drogą:  
Jónica już do komtura Zakonu wysłać,  
By przybył landyhercyg dziełić łup zdobytą.  
Bacz więc jedynym zachodem i pokój zyskać  
Że krzyżaki podzieli łup Prusów obfity -  
Potem Niemiec gdy dalej w północy osiedzie,  
Dobrych zwruci Markom - chwała moja będzie!  
Teraz Henryk mnie musi odstąpić Krakowa -  
Dostęć będzie sta Bolka lubelskiej dzielnicy!  
Cesli Henryk się oprze, spawnie jego gdoma,  
A książę Markomien zsiądzie w stolicy!



Ojka.

Książę panie! ach dosyc', dosyc' Brni przelatac',  
 I jam sama do wojny, do zemsty nas parta,  
 Bo Przemyśla śmierć boleu duszę mą rozwarła.  
 Jednan zemsta, spełniona, spokoju nie dała:  
 O! bo Książę, gdyś walczył, kiedy Kren rozlewał,  
 Ja w rozmysłach tonęłam - Ktożby się spodziewał,  
 Że ja matka wroniona, z sędzięgo spokojem  
 Łasławiarac' się będę nad zemstą, nad bojem?  
 Że szukać będę przyczyn raziniejzych Brni syna?  
 Że mi w trach mi przejdzie ta smutku godzina?  
 O, nie dajcie się Książę - tak mnie wychowano,  
 Trwała życia naukę do duszy mej wiano;  
 Innej matce by gorzkie wnetby świąt przyjmity,  
 Miłozęym smutkiem duszę, serceby okryty,  
 A ja winnych szukalam: Książę, wysięc winni!  
 Ny Konradzie i Czapla!

Konrad

Czarto?

Ojka

Ładni inni

Tylko wy, wy jedyni! Burząc pokój w domu  
 Kreni wy bratniej pragnęli - a nie pokryjoma  
 Przed innemi Książęty zdradliwie zamiary  
 Knuliście z Czaplą, tajnie, szukając ofiary:  
 Znaleźliście ją Książę! w Przemyślu znaleźli!  
 A coż mi odporiecie, pytam Książę, jeżeli  
 Kren syna tego pomste niebiosów wyroda  
 I jaż wetrzesz Kren bratnią z Książęcego czoła?

Konrad.

Książę! daj pokój! - Prawda, spłynęło Brni wiele:  
 Kren musi płynąć strugą, kiedy wyższe cele  
 Tej rządają - ja wielki cel sobie wytknętem,  
 Ja cel godny waszejwa na barri me wziętem!  
 Albył Chrobrego jam dźwignął - dzielnie rozbite  
 Tam pospajac' umyślił! Stabosia, ostate  
 Rozdrobione Brainy gdy razem się spoją,



Przecis wszelkim się burzom i walkom ostoją -  
Henryk może tożsamo zamierzać i myśli,  
Jocóz się w jednej myśli drom spotykac' było -  
Los inaczej wyroki i zdarzenia kresli:  
To co mnie się zaczęło, jemu się skończyło!

Ofka.

Pyka. Piękna, piękna myśl księżu - lecz czyż się dokona?  
Polska w części rozdarta, w części podzielona  
Przedkoż, przedkoż się krosnie? Patrzę długie lata,  
Patrzę jak zarisć możnych z podstępem się splata,  
Patrzę jak to dziełnice rwa się na kawały....  
A przecież to był kiedyś kraj wielki, wspaniały!  
Długich lat na to trzeba i narodu woli -  
Póki naród z wielkimi wraz się nie zespoli,  
Póki naród zamiarów o wspólnej swej doli  
Nie pokreśmi i siły własnej nie uczuje  
I ręką razem nie złagry, promi nie ukuje  
Jak hartownej, by wrogów zamiary i siły  
Jak od skały, od piersi naszych się odbiły,  
Póty wszystko daremne!

Komara

Kraków sercem ziemi,  
Kraków rozpytkie dziełnice spoi skrzydły stromi:  
Wto na stolicy Piastów w Krakowie zasiędnie,  
Tenci i panem ziemi, ten i Królem będzie!  
Bólko krędził Krakowem - Henryk mu opiekę,  
Mam Henryka w swym ręku - Bólkowi daleko  
Hei na wschodzie rydzielam lubelskie powiaty -  
Hłód mi ziozę biskupy, Krakowskie magnaty  
A kręczona dziełnica Małogosza z Krakowem,  
Na obszarze ziem polskich błysnie żółceniem nosem!  
I ten nie darmo pęknęła!

Ofka

Pojmuję was księżu!  
Wielki czyn w waszych słowach i w myślach się wieje.  
Lecz mierzajcie - dopuki mnich ten niespokojny,  
Dopuki Czaplą radzi, daremnie zabiegi!



Otu nas przedrej czy później znów popchnie do wojny  
 I krwią znów się kraj cały napiętni po brzegi,  
 A kwi! Strumień gdy kęscia od ludu odtręła,  
 Lód nie zbawę, a nas ujęzy, lecz nieprzyjaciela!

Konrad (wam)

(wychodzi)

Oj! ja jeszcze potrzebny, więc wciąż stój jeszcze,  
 Aż i naś nim zajęta, puszczyki różniące.  
 Teraz inne zamysły a glosie mi się snują:  
 Wpierw wylazaki ma, się i dłoń ma, uczują!  
 Wolne ręce mam teraz, wolne od powinności,  
 Hordy brzoś uległy Niemieckiej przemocy –  
 Więc spokojnie podjąć mogę już do celu,  
 Mogę oprzeć się mrogom, choć ich jeszcze wielu.  
 Cicha Rodo Maxowa. – Już kraju potrzebna  
 Wzajemność, za nadej. Czyliż moja głowa  
 Dłota, obce Chrobrego nie dźwignie na stronach?  
 Czyliż berło Królewskie nie udźwignię a dłońmiach?  
 Tak, uniosę! mam siły – pójdę do Brakowa,  
 Pójdę zasię na tronie – odtąd era nowa  
 Wnet dla kraju zakwitnie. Lecz jak pusto a kogo....  
 Lusto – chociaż dworaków zgraja miż stacza –  
 Oja orzę – dla Rogoz? potem rosze czoło,  
 Nasien rucam na rolę – czyż zejście, zakwitnie?  
 Potąd nietylko miż, nie pojęd! .... (zamysła się)

(Wchodzi Oj!)

Ożdam na nas Janie –

Chcę pytać o Henryka. Janie nasze zdanie?

Ugnie Henryk nasz dumę i ustąpi z pola?

Oj!.

Tak myślę, książę panie – gorzka jego dola

Wzrostu mu inne myśli nasunęła a glosie.

Mozna czekać, rybać! tak po jęziku stronie.

Konrad

Dobrze Oj!o, roztaniz dla nas to zadanie –

Oż ustąpi, z tej sali, przypieł nam Henryka .....

Wybadajcie go proszę. Ostrożnie pytanie

Niechaj dumy książęcej i doli nie tyka.



Tylko chciałbym to wiedzieć czy Henryk Wranora  
Zrecre się na nich miewa?

Czapla

Ręce moja góra  
Że go rzęcznie rybałam - bądźcie pełni panie.

(Konrad wychodzi, Czapla sam po chwili)

Naco badać i pytać? ja znam jego zdanie -  
Znam zamysły Henryka i wiem, co ustąpi -  
Niechaj tylko mi moje wypełni ządanie,  
Niechaj da mi infułę - Konrad nie dostąpi  
Nigdy potem marclu, Królewskiej stolicy:  
Myśli jego, marzenia rozstrząsam u Karady,  
Że poprzestając sam musi na swojej dzielnicy,  
I rad będzie gdy jego dźwiż zostanie cały.

(Wchodzi Henryk otoczony strażą.)

Okłoń Księciu Mroczanie!

Henryk

Jakież to knięstwo moje?

Półki miałem mieć własny i na piersiach zbroję  
Półty byłem Księciem - dżiś zdrada, ujęty,  
Rajdauami okuty i w murach zamknięty,  
Ojciec jęzere ja Księciem?

Czapla.

Odejdźcie przez straż (straż wychodzi.)

Księże! niech w sercu naszym bolesi' nie wymare -  
My nie znamie już dobrze - ja nam sprzyjam Księże,  
Ufajcie mi, ja wiezy wasze wnet rozwinie!

Henryk

Takież wasze zamiary?

Czapla.

Księże - Konrad żąda

Ustępstwa ziem Wranorskich - z zardrości, spoględa  
Na bogaty kraj sękarki - radby stroja władze,  
Nad Księży Piastowskie wymieci, ugruntuwać -  
Chciałby jak Bolko Chrobry nad Polską panować!  
Przisiaj w mieżach my jęzere, a nie sęzere radze,  
Gdy Konrad ustępstwa żąda, ustępstwom folgować.



Heuryk.

Takto Czapla? więc Heuryk miałby się poniżyć?  
Heuryk cięuom mych spóh mógłby tak ubliżyć?  
Nili Karę ni, mój zęmie, przedrej góra spadnie:  
Nad pokorę szualerę, śmierć przewiosę snadnie!

Czapla.

Raczej książę, wystuchaj' mych myśli do końca:  
Ugięć teraz się trzeba - gdy rolni będziecie,  
Na drześnie ustępietwo wnet odwrót znajdziecie,  
Cnarej nam nie ujęcie' proby ni końca.

Heuryk

A więc zginę w męzkiem!

Piotr (wchodzi, pytając o Honorata)

Nie ma księcia pana?

U ramionych bram stoi druzyna dobrana,  
Atrój bogaty na Razdym.

Czapla (po chwili ku oknu)

Widzę szlache posy -

(do Heur.) Trudno jednak odgadnąć co dla nas przyniesie -

Heuryk

Szlache posy był tylko przypuszcza, nie zgodę!

(Piotr odchodzi)

Czapla.

Boj' książę zgubę naszą!

Heuryk

To zginę - lecz młode

nie zostaje!

Czapla (u okna)

Wchodzę na podwórza - Co znaczy?

Widzę księcia Honorata - wyje' naprzeciw rący -  
Łojard naszej matronki!... Nasza książka żona!.....

Heuryk

Czako? książka Ładwiga?

Czapla (u okna)

Tak panie, to ona!

Heuryk

Tutaj książka? dlaczego? idę ją zapytać

(Idzie ku drzwiom, Czapla zamyka drzwi zastępując.)



Czapla.

Nie wolno nam przestąpić progu, ani mistai' -  
(znaczącemu) Gdy Konrad - Maxowiecki książę - nie zerzoli.

Henryk (zwróciwszy)

Daruj mi - zapomniawszy że jestem w niewoli!  
(Środkiem schodzi on: Jadrzyga, Konrad, Ofka, którzy  
słazki i' maxowiecki)

Sk. Jadrzyga

Pokoń temu domowi!

Henryk

Tu nas midzę książko?

Czemu raczej nasz Henryk nie przybył okrzyno?

Czemu raczej nie przelał strugi krwi gorzkiej,

Łebiad nie pomścił mścicielnych, pochodni płonącej

Czemu raczej nie krucił?

Sk. Jadrzyga.

Książę - nie na boje,

Nie na walni ja'm przywieda - ja chęć niepokoję

Raz na zawsze usmierzyć, dłońmi złagryć wasze,

Wron powstrzymać i' zjednać chrobre serca lasce.

Henryk

Nicma zgody z Konradem!...

Konrad

Słuchajcie się książę -

Jeśli dzisiaj się zgoda z nami nie zawzięje,

Jeśli my Konradowi pierokreństwa nie dacie,

Konrad ma nas w tym reku - jeśli stale trwacie

Wry wymiostem zachceniu, by krądzic w Krakowie,

Miedze Henryku, że Konrad dierzy los swój w łonie:

Jeśli idro to posród ścian tych padnie schew,

Może skończyć się smutnie. Nie chęć Kalai grzechem

Duszy mojej, ni we krwi Kalai reze moje.

Henryk (zironia)

Ja'ko książę Maxowsza? a niec reze troje

Potąd kryte, nie Krwawe? i nie znają zbrodni?

Konrad (z rybnikiem)

Książę! gdy zgody pragnę, nie krucąj pochodni!



Heuryk.

Lgody pragniesz? i jakiej? znam ja tre rampoty:  
Tre marzenia tej chwili przebadaj, rozmyślaj,  
Heuryk góry nie znuży, Broku nie ustaśpi -  
Cesli góra ma spadnie - Heuryk Krwi nie skaśpi.  
Ja przeleję, ja chętnie, bo ja mam mściciela!  
Ty drzeć musisz przedemną!...

Str. Jadruga.

W Imię Ojczyzny

Zaklinam was i wygram - syny jednej ziemi!  
Wykrucicie z serc trzech gniczy, a z ręki oręża:  
Miejcie dumę i godność, jaską mają meze,  
Lecz miejcie serca bratnie... Wy kalmami stęmi  
Kraj Krwawie nieszczęsny, coż n rysku zostaje?  
Zostaje, try i uciesę, splędnione Kraje,  
Rozburzone nie, miasta, i n grudy zapadłe  
Domy, zamki, Roscioły - tylko psy zapadłe  
Krą się o ludzkie ciało! Wiastorie! przez Boga!  
Czyż przed oky naszem ta chmura zdmroga,  
Co ze wschodu, północy, zachodu nam grozi,  
Zakryta n słońcu ginie? o ślepi! o ślepi!  
Co innych do pokuty woła, to nas Krzepi!  
Nas to grzeje, rozpala, co Kraj zgrozą mrozi -  
O Konradzie! Heuryku! n imię ludów dobra  
Niech się gniew nasz przejedna i dion' zdęczy chrobra!

Konrad (obłudnie)

Wzięto! ja was pojmuje - lecz jam syna stracił;  
Bora, by za Krw jego Heuryk mi zapłacił.  
Oto matka brzemysła - za nim try porywsty;  
Bora, by try te gorzkie nagrodę też wzięty.

Str. Jadruga.

Konradzie! tyś boi zaczął, Krw twój syna  
Nie na drogach trzech cięży! Ojciec wielka godzina  
Dla ziem polskich rybija - nieś Krwi nie wspomina!  
Dzień dzisiejszy jednaniem i zgodą zaczęnaj;  
Ojko siostrze - tyś matka, ja twój ból pojmuje  
Tre zale i rozpacz moim boleu czuje;



Lecz jeśli bracia dzisiaj dłoń mi uściśną,  
Strasne losy nad nami, nad ziemią zawisną!  
Pomnij, Kraj! ten wrogami i Kois wroczony,  
Pomnij na Kraj ten smutny, krani zadkaniowy -  
Krajami temu, siostró, syny moje dadas' -  
Ja wiem że ty tych bojów i tej krwi nie chciałas;  
Ja wiem że ból two serce i two piersi rozdziera;  
Że kręć syna, do walki, wó reuszy napiera -  
Lecz siostró, ty dla Kraju zapomnij two zale,  
Winnąś biednej tej Polski, ty przebacz rozpamięta  
A za twoim przebaczeniem bracia dłoń nie tręsz,  
I mieszczepne niezgody wraz zgoda, też skoncza!

Ofka.

Wini przebaczyć? i komu? Was o mię nie winię -  
Ból mój siumię i mej piersi - dla Kraju to czynię -  
Nie chcę budzić niezgody i tej wielkiej godźliny!

Komrad

Tam przebaczyć też gołów, lecz ster polskiej nary  
W ręku muszę utrzymać - pretoraścem czas Krwawy  
Nie daremno - dziś muszę mieć nagrodę moją,  
Grody ziemi Wranowskiej mnie otworem stają.

Henryk

Spotkaliśmy się Królu - spotkanie to próżne.  
Tędnę nasze zamiary, ale drogi różne!

Komrad

Tędną jest coś nowego, co mię ubezpiecza.  
Kto z nas pierwszy ustąpi, rozstrzygnął ostrz miecza!

Jadwiga.

Dość groźb i przemówień - Król niechaj nie tęska,  
Jdy nad nami gniw Boży, Boże jęka bliska -  
Walka Krwawa osłabi tyłko ziemie nasze,  
Walka rysku nam nie da, a Krainy lasie,  
Rozdrobione i podkiciach, niezgoda rozdarte,  
Ogniem wojny płonące i pełne niedoli  
Mają na wszystkich strony granice strzarte!  
Wy walczycie ze sobą - a naród i mięoli!...  
Przećcie gniemy, zawici - Kto siebie zwycięża,



30  
Ten najwięksty - więc pocóż iść się oręka? ....  
Dla tej ziemi co obaj Kochacie ja szczerze,  
Którę życie i krew stać dajecie w ofierze,  
Dla tej ziemi niech bracia dłoń sobie uściśną!

Konrad (n.s.)

Znam Henryka - jeżeli wolność mu daruję,  
On nie chce być drugim, więc zaraz zyskuję -  
(po chwili milczenia, głośno)

Wolny jesteś Henryku! (podaje mu rękę)

Henryk (po chwili wahania, rękę przyjmuje)

A więc niechaj przysną,  
Niergod naszych przyczyny - ustąpię Krakowa,  
Koniec będzie tym walkom, Koniec tej złości!

Ładziwa

Dziękuję nam, że nie próżne były moje słowa:  
Ludy nasze odzyskać w szerokości i spokoju  
Tę też odpoczniecie po trudach, po boju!

Ośka

Kraj odetchnie spokojny - try w oczach osuszy,  
Jedno matce zaisba porostanie w duszy.

Ładziwa

Ośko-siostro, ból ukoj - ty masz inne syny,  
W nich ty znajdziesz pociechę, znajdziesz życie nowe:  
Mój Henryk we Wrocławiu dwie hoże dziecięcy  
Choć w ramieniu Książęcym - też je za synowe.

Konrad

Słysz dobra - ja przystaję - lecz chcę ubezpieczyć  
Umóvilioną, ugodę w piśmie i pieczęcie:  
Łatwo siośro przemienić i łatwo zaprzeczyć,  
Lecz jedno przysięgę utwierdzimy w świecie.  
Przejdźmy do innych Komnat.

Ładziwa

Mnie klasztor mój czeka,  
Wybaccie że nie zostaję, ma droga daleka:  
Idę Bogu dziękować za Książkę, zgodę,  
Wojuszach utwierdzić swe przymierze młode!  
(Książka i cały dwór odchodzi, Konrad na chwilę przystaje.)  
(Czapek zamyka i idzie z dworem)



Konrad (wzrusz.)

Mam, com pragnę osiągnąć - mam polską stolicę,  
A kiedyś, kiedyś może i Włazka, druchnice,  
Moich synów małżeństwo odda w ręce moje:  
Tak Piastowski druchciostwo znów na mnie spojrz!

Czapla (sam, wyskubując naprósę)

(odchodząc)

Zgoda między książętami? a gdzież miejsce moje?  
Ktoż ci Czapło wypełni myśl, marzenie moje?  
Ponow' bez Czapli rozrytko gładko się udogodzi,  
A mnie za me zabiegi kąt chyba nagrodzi -  
Że twe plany osnułem, infusę ucieka,  
Uciekanie i łbie Książę myśl troja daleka -  
Wzajem my się przejrżeli, znamy wartości swoje,  
Tylko że mnich okryty hartowniejszą zbroją,  
Od twej Książę zelaznej - mnie suknia ma chroni  
O mam płeć w Łakonie i Krzyż mój we dłoń!....  
Przejrzadłem chwałę zgody, ostrzegłem Komtura -  
Komitur gdy na rozkaz Konrada przybędzie,  
Przybędzie mi sam pełen w poselskim urzędzie,  
A wtedy i przed Czapłą rozstąpi się chmura  
I marzone godności na głowę mą spłyną.  
Plan osnuty, nie może spóźnić się gozdzina,  
Teraz idźmy na radę co Książęta mówią,  
Czapla musi kierować tą nową ugodą!....  
(odchodząc)

Łasione spada. -



# Akt I.

(Sala w zamku piórkim.)

Piotr

Książę karał ci sławie otworzyć więzienie,  
 Boś swój miesiąc odwiedził na rozkaz Książęcy.  
 No, pamiętaj mój sławie, nie grzeszyć już więcej,  
 Bo cię za nowe grzechy niekiedy skryją cienie.

Sau (stroj biareński wruci, ma tylko biareński, upiór)

Myslisz bratku kochany że chodzę po stońcu  
 Byćś sobie wolniejszy, niżli ja w piwnicy?  
 Widac' mało ci trzeba, gdy na nosa końcu  
 Okręasz swój szubowół w Komradów stolicy!

Piotr

A coż? mozem nie wolny? nie odlechać może?  
 Albo brać mi na jawie? gdy głowę otworzę,  
 To ze stońców Książęcych gadło w gardło idzie  
 Ccięć mi nie co troszka i co marnieć w biedzie.

Sau

Okropnyś ccięć na ziemi - białeu ci razdrości,  
 Lecz nie miałbym tego za stau jegomości.

Nahira (wchodzi)

Ej - co widzisz? Sau białeu - a gdzie stroj naszeci?  
 Piękny stroj krakowski?

Sau

Najem go dla siebie

Więziennego dozorca - dronki tobie może,  
 Byś je dał Komradowi, lub sobie zostawił.

Nahira (z urazą)

Pięknie białeu dziękuję - no - i bardzo proszę,  
 By pan białeu się w takie żarciki nie bawił:  
 Książciu dronków mi trzeba, ani tej Nahirie!



Sam

Sam myślał że cię bracie dworkiem uszczęśliwie,  
Tak jak Piotra Karatek dworkiej piekarni -  
Gdy nam jednog to nie smak, białeń dar swój zmieni:  
Dam Piotrowi te dworki, a nam kęs piekarni.

Piotr

Nie bój ciemnie - chodź lepiej do księcia Konrada -  
Laska, za wolność dawa, dziękować wypada.

Sam

To idź dziękuj ty Piotrze, a ja tutaj sięde,  
Aż księże do mnie przyjdzie, czekać sobie będę.

Konrad (wchodząc)

Jestem ciemnie, coż powiesz? perno mię przeprosisz?

Sam

(Piotr i Kłosa wchodzą.)  
Ja przeprosić? i za co? z kąd to księże wnosisz?  
Raczej księże mnie przepros, boś popsuł zabawę,  
Czapli i mnie i sobie, nie słuchając sprawy,  
Tłóć, niesieć w ówczes chciwem przed stołem księżęcym....  
Ale to już minęło - nie będę już więcej  
Trudzić księcia Marowsza.

Konrad (z uśmiechem)

Białeń zagmiewany?

No ciemnie - ja przepraszam, księże cię przepraszam.  
Widzisz - wtedy nie mogłem, bo Przypaść się pały  
Byłbym wrocie obracił - teraz łaska nasza,  
Inoś ożarta dla ciemna, starciaj me ządania;  
Aby cię zadowolić, dołożę starania.

Sam (mówi obojętnie)

A więc księże niech kaxe powieści Kauckera.

Konrad

Dobryś sobie białeńku - do czegoż to zmierzka?

Piotr (wchodząc)

Księże - tej chwili ciemno z Lublina przybywa,  
Prosi o posłuchanie.

Konrad (zastanawia)

Paraj tutaj gonica!

Semko (wchodzi, bez reży)

Ciemnie mniejszem jań wicher, a niesieć nieszczęśliwa



Jaśa za mną, od wschodu, do zachodu stonca:  
 Polko umknął z Lublina!...\*

Konrad

Umknął mójże Kruku!

Cemko Umknął Polko z zamczyska i strą głowa cała?

Konrad Nie wini panie mnie oto, co zdrada zdziwiła!

Cemko Wszystko zaraz opowiesz, słucham ciebie Kruku!

Konrad (mierzwa) Opat Mikołaj Fraunko —

Wszakże mnich mi w drodze —  
 Przyjdzie pora i strasna, że zemszere się srodze —  
 Wrack dalej niesi broje!

Cemko

Opat Fraunko strasne

Łopoit w jednej części, w drugiej przedarował.

Potem Polko z swą matką i opatem w parze

Ku bramom zamku twego śmiało postęponał.

Skoczyłem z mieczem w dłoń, by drogę zagrozić —

Waremno — na opata siła zastąpiła

Łopoit strasny kupionej, co mię rozbroił.

Chciałem zdradzić opata mym mieczem ugodzić,

A sam ranę odniosłem i we krwi upadłem —

Straciłem rękę książę! lecz Roma dosiadłem —

Ładziłem co temu stało... W nadwiślańskich borach —

Konrad (niecierpliwie)

(zamilcza)

Cemko Coż znova w borach było?

W nadwiślańskich borach

Śmiał jakis' rycerz z drogi — dwa dni się bił z nim,

W nocy strasne w bólu i w lęku przetrwałem,

Bo mój brat dawno wiele o strasach, upiorach!

Książę panie! dokończ jeszcze... spotkałem upióra!

Spotkałem starca z brodą siwą i rozróżnioną —

A ja w ocznych brzozy pękniętej, stał jak gdyby nekora

\*) Historycy z Siechemo gdzie go Konrad osadził.



Łczy były z osady rydarte - rozłama,  
Po obliczu krnia, ręce upiór pokrwaniał  
I jęczał głosem strasnym - jękał ten w puszczy sbraniał  
Jaki ośgłos i echo, czemu drzał jak osina .....  
Ach panie, porwał panie - reszta nie dopowie! ....

Konrad

Wszystko mój mi do końca!

Seamus

Upiór nas przeklina!  
Stwierałem imię wasze - strach przeszedł mię mrokiem:  
Przeklinał was w najdłuższe przysięgi pokolenia -  
Księżę - mówił, że dla was niema tu zbawienia!  
Mówił że tutaj przyjdzie, przed tron się potory,  
I nerkie was o Księżę, na strasny wód boży! ....

Konrad

Dost' nierny służy! dosyć! Udk', niech ranę troja  
Opatrzę i pokrwęję, po trawach trój drogi.

(Seamus odchodzi, Konrad na przed senny mówił jak do siebie)

Ha, cuję jaki musiał być ten jękał zionrogi,  
Co przeraził me służy - lecz pierś moja zbroja,  
Hartowniejszą okryta, nie zadrży gdy w puszczy  
Upiór jękał się orwie - strach dla podłej duszki,  
Nie dla Księża, nie dla mnie!

Seamus

Strach nasyłko dosięga  
Wry przed nim narech Księża i Królów potęga!

Konrad

Tanie zdać tre białnie? więc boć się może?

Seamus

Gdy burza ryce strasna, poziome kreciny  
Gnają się tylko ku ziemi - dęby piorun porze,  
Dęby w drzazgi się kruszą, tej samej godziny!  
Ja więc nic się nie boję.

Konrad

Moje troje wron  
Wardę kryją mój wamie, lecz Księża głowa  
Jeśli zwiła się Riedy, to jak dęb: od gromu!



Sam

Gromem dla nas być mogą ci co pokryjому  
Spiski kniżę z wrogami.

Konrad

Któż kniży tu spiski?

W  
Razem cierpać mi otem!

Sam

Wiedzi jest nam bliski,  
A poufny, że kniżę nie trafia się jemu  
Oddać pieczęć Markowa - dać ją kniżę swemu  
Najcięższemu wrogowi!

Konrad

Nieć Czapla mnie zdradza?  
Mówisz zdradza miż, Janie? Cierze w ręku zdradza  
Została mi i siła, została potęga -  
Czekaj Janie (klamie) hej siłowa! Proś tu Kauchera!  
(liść Jani się i odchodzi)

Reka moja daleko i potężnie sięga - (Czapla z leniwą nuchą)  
Czaplo, Sam spargę wnosi i na nas uderza  
Zarrutem ciężkim: zdradą!

Harek

Do ciebie to powódź!  
Ja robaż miły Czaplo, twoją wyniosłość zbuję,  
Troję zdrady mykręję, pod nogi me pręcę,  
Ciebie i twoje zamiary!

Konrad

Do rzeki, do rzeki!

Sam

Dobre kniżę - nieć mówię - Czapla niech zaprzeczy!  
Womni kniżę gdy Czapla chciał zgubić Krystyna,  
Dał ci listy Henryka - mam odpowiedź na nie,  
Lecz nie z ręki Krystyna - tu są listy panie!  
Przejrzyjcie je, przejrzyjcie! (dobywa listy z rękawa i daje Konradowi)

Konrad (przeglądając, po chwili)

Czaplo - reka nasza!

Hej! (klamie - Jani się liść) Proś tu kniżę panie! (do Czapli)  
Zawaz! twoja obrona?



Imasz to pismo co wszelk<sup>ę</sup> wątpliwoś<sup>ć</sup> rozprasza -  
Spisek kni<sup>ę</sup>sa z Henrykiem, a tam Wrystyn Rona  
I wydartemi oczami pod zarzutem zdrady!  
Przem<sup>o</sup>n sio<sup>u</sup> Kanclerzu - stoisz jak trup b<sup>o</sup>dy  
I trupem suchniesz Czaplo!

Czapla

Kł<sup>o</sup>ż się do<sup>u</sup>tkniesz rary  
Pomarańca Bożego?

Konrad

Cha! cha! cha! dra rary  
Czaplo gdybyś mógł żyć, wzięty<sup>m</sup> życie troj<sup>e</sup> -  
Ty myślisz że ja Bolko, że Kł<sup>o</sup>try się boję? (Ofka ochotliwie<sup>m</sup> śmieje)  
Księżyno! już dzisiaj Koniec, dzisiaj Koniec robisz  
I mnichem dumnym zdraździeckim - Kanclerzem ozdobię  
Spebieunię! (do Cza<sup>p</sup>la) Na placu przed Księżym Zamkiem  
Janiśmiesz zdrajco podły, a jutrzejszym rankiem  
Prutki ciebie okrzęz!

Piotr (wchodzi z gonimym)

Panie! goniec nowy  
Przemyła od Krakowa!

Konrad (do g<sup>o</sup>ni<sup>e</sup>ca)

Ch<sup>o</sup>ć przedk<sup>o</sup>ni<sup>e</sup>ni sio<sup>u</sup>ry  
Jaki<sup>e</sup> wieści, co<sup>u</sup> Bolko?

Goniec

Panie! biada, biada!  
Twe za<sup>o</sup>g<sup>o</sup>gi z Krakowa myparte, wygnane,  
Za za<sup>o</sup>g<sup>o</sup>gi a też trofy śmierci podają<sup>e</sup> biada -  
Liczne hufce krakowskie zeust<sup>ę</sup> podlegane  
W<sup>o</sup>tre granice o Księż<sup>e</sup> z mi<sup>e</sup>cem już opadają,  
Wszystko pierkcha, ucieka, przed Krakowian zgrają!

Konrad

Kł<sup>e</sup>ski tylko i Kł<sup>e</sup>ski! Ach gdzie ty Wrystynie!

(Wrystyn n<sup>o</sup>śm<sup>i</sup>e staje a Marci<sup>u</sup>s, og<sup>o</sup>l<sup>o</sup>ne poruszenie, Konrad go nie widzi)

Troj<sup>e</sup> goniec jeden tylko o Radej<sup>e</sup> gozdnic<sup>e</sup>  
N<sup>o</sup>śm<sup>i</sup> mi wieś<sup>ć</sup> o zryci<sup>e</sup>z<sup>o</sup>trach! dziś Kł<sup>e</sup>ski spadają!

Wrystyn

Możesz Księż<sup>e</sup>? ja<sup>m</sup> tutaj! lez<sup>e</sup> mi o zryci<sup>e</sup>z<sup>o</sup>tr<sup>e</sup>



Niosę wieści Komradzie - ale w przeciwnieństwie  
 Przychodzę przed sąd bożni porwać cię Książę,  
 Przyszedłem ci dziękować póki jeszcze zdajesz -  
 Przyszedłem Cię, wzorze, niech mi towarzyszy  
 W grób co stoi ostrożem i w Kraj wiecznej ciszy.  
 Zdrój, jestem obrońcą, Kiedy zdrójca w domu  
 Tam dach pewno nad głowę zdrójcy się zranił,  
 A tutaj aż dwóch stoi i czeka, gromu,  
 Czekają, kogo pierwszej ogień piekiet spali!....  
 Tak myślisz Książę, Kto jest zdrójca drugi?  
 Jedem Kaulerz Marxowa!....

Komrad

Hej niegodne sługi!  
 Kto śmiał ~~tu~~ mi tu Krystyna wpuszczać w zamku progi?

Krystyna

Kto mnie puszczał, ty pytasz? rozrywcy pierzchli z drogi,  
 Tak przed widmem, przed Krnawem - pies mój mój prowadził,  
 Słepiec przyszedł sam tutaj, bo tak ból mi radził,  
 Bo o czynach, zamysłach wieści i mnie doszły:  
 Ta pojeździł twe myśli, cel trój wielki, niewiasty,  
 Ale ręce twe Krnawe, Krnaw, zbryzgane czoło  
 Nie może sknać Korony - złota obręka w Kodo  
 Głęboko trzę ogmitem wypiekła znamieniem,  
 Bo nad tobą los ciężki niż niecznym ciemnem -  
 Nad tobą ludów w nieczną mienole, sprzedanych  
 Lęk wiara, i gnień Boży srogi! Unos rozróżnionych  
 Ty Książę nie poróżasz w życie, czyn i pole,  
 Bo przekleństwo się oplotło, w życia twego dole!

Ofra

Ach Krystie! nie przeklinaj!

Krystyna

Książko, mimo chęci  
 Tę postać wyznaczyć nie mogę: wy czynem przekleści!  
 Bo sprzedaliście naród pod jarzmo niemieckie,  
 A niemieccy Kraj ten cały nrią i siebie zdradzieckie!

Komrad

Przez z nim służbo, przez z Krystem i z tym czarnym mnichem!



Krystyn  
Ha, ha, ha! ty dręcz księżę przed robaectwem lichem?  
Wgryzi ciębie trój robak? - ja stąd nie ustąpię,  
Ja tu grób mój mieć pragnę, pragnę tu upiorem  
Wiedzieć za sławę swoim ranniem i nieczorem -  
Ja tutaj skończyć muszę, tu się w Krwi mej skapię!....  
(Zwraca się do Boga) Boże! nie mam zelaza!... - Mię uderzaj gromem,  
Gromem uderz mię, Boże! (milknie) Kto płakał nad domem  
Gdy mu wrogie dom spalał - Kto miał w bólu wstępy  
Gdy mu dziecię jedyne przed oczami ginie,  
Wiek ma liłość nademną w tej jednej godzinie,  
A za liłość tę wielką zapłaca, niebiosy -  
Dajcie, dajcie zelaza!....

Sam  
Kryście - ja cię przekleś  
Darmiej odwrócić tobie za uscisł braterski -  
Dziś nie będziesz na łona miroszczyność narzekał:  
Oto weźmij zelazo!

Krystyn  
Księżę bohaterski!

Kona troja ofiara! (milknie się)

Sam (nachylając się nad Krystem)  
Noż go trafił w serce,  
Nie żyje - wiech się cieszą Krystyna morderce!  
Ciesz się Czapło i patrzaj: taki los cię czeka -  
Kres trzech czynów tu mnichu - droga nie daleka -  
Szurba! wymieście trupą, będzie tu trup drugi (wymowa Krysta)  
Księżę nieumie zapłacić za wierne usługi -  
Cóż Czapło poradzi ci mnichu?

(Wzytych siostrach Sam podsunął się ku Czapłu, prosił się  
i ołbrzymię, czapkę braterską, zruca, a siwe długie  
włosy rozsypuje mu się w okół głowy.)

Czapła (cofając się z przerażeniem)

Kto jesteś upiorku?  
Starce! kto jesteś pytam?

Sam  
Wgryz mnichu w tej porze?



Pytasz już kto jestem? zarak ci wytorzę,  
 zarak przypomnę wszystko, gdy ci myśl się piasa.  
 Cofnij już łaz dradziusia - czy wkrzisz piomienie?  
 Kied piomieni przywiera jakas' postac' biala -  
 Slyszyz jek, co wie dusze na samo przypomnienie?!....

Czapla

Dosyc', ach dosyc' starze!

Sam

A wiec mnie poznajes'!  
 Pomniec wtedy przed laty, lilosci nie miales' -  
 Ta jej dzisiaj miec' nie chesz. Laska nasza Księżę,  
 Niechże dzisiaj biarnosi da w rece Kanclerza -  
 Porwol byc' mi dlań Katem!....

Konrad

Do czego to zmierzasz?

Sam

Katem byc' mu nie mozesz!

Panie - jak seś Krąże  
 Długie, długie już lata ja przy Czapli i Koło -  
 Słuchajcie miż panie: Nie zartuje me coto  
 Było hanba, pogarda, biarniska, okryte!  
 Ja Księżę miałem żonę, córkę, skarb mój srogi!  
 Czapla i okeras już zbrodnię, zamysły smut skryte:  
 Zarzucił już chciał na cnotę mej córki! Przeklesty  
 I pogarda, został wygnany za domowe progi!  
 Lecz on zemstę wnet, ułnuł - Boże, Boże drogi!....  
 Krucił potwarz że córka moja czarownica,  
 Że z czarstew i związkach stoi.... Wnet tłumy z gromnicą,  
 I pochodniami wygnali mą, córkę na pola:  
 Tam stos sterczał pod niebo.... Na stosie me dziecię  
 Spłonęło i mężach strasnych - Boże! Troja wola!....  
 Wrex noc stałem przed stosem, a o raumym świecie  
 Żebrałem prosił córki, i ziemi go grzebałem,  
 Jerebię, sframcy nieszczęścia zemstę przysięgałem!....  
 Gdyby te trzy me Potwarze co wówczas nylałem  
 Żebrać można po Kropli i na stos on cięną,  
 Pomien' pernowy zagasi - Sam musiał uciwnąć



W sercu ból - maskę ubrać - jego śledzić kroki -  
Ja musiałem się zemścić! Banie - two wyroki  
Dorwól, dorwól mi spełnić! .... (zwraca się błagalnym ruchem do Ofry)

Ofra

Niech się stanie!

Konrad

Niech się stanie!

Sam (z tryumfem)

Do Stryckiego! naprzed godny Banie!

(Kilku żołnierzy, Czaplą i Sam wychodzą - Konrad  
poruszony przechodzi tam i na powrót)

Ofra (po chwili)

Dawno było tak trzeba z tym mniemem ukończyć,  
Wielebyscie stracił przez to i mieszczysć porbyli -  
Gdybyś Karat był z niego jasna, Kren wyrzucić  
Wpiern, nim Orzemysł siedzi w boję - teżbym do tej chwili  
Ja nie miała, wy książę, zdradyscie nie znali.

Konrad

Książko, mówisz o zdradzie? ha! los Krysta pali  
chłyst ma, ogniem piekącym - przepaść - nie wróci!  
Z drogi zejść mi nie wolno - przyjmę, co los rzuci! ....

Piotr (z drżeniem)

Wielki Komtur Zakonu!

Komtur (wychodząc, do Księcia)

Nasze goniec mi w drodze

Nasze piśma doręczył, wernanie postorzył,  
Przybyłem więc w te progi.

Konrad

Truś mienić nagrodę,  
Wam Komturze i pospiech - styszadę zaś zburrzył  
Liczne groby prusackie - zaś zdobył Kraj wielki;  
Pomnij więc na ugodę przysięgą stwierdzoną:  
Po połowie zaś ze mną, podzielić łup troj wszelki  
I zdobyty Kraj podzieli.

Komtur

Książę - jeśli piśma  
Gmachy, co starby Kryją - starb zostanie temu,



Co mi dbajęs na ogień, do wnętrza dociera :  
 Lubię, com zdobył na brzusach, daćem wojisku memu -  
 Kraj zaś sobie zostawię. Tę chce, niech rydzięra !

Konrad

Stawij dumne wyrazy - w zamku mym wzięcia,  
 Iłam głębokie Komture, w nich silne sklepienia !

Komtur

Dobrze ja wiedział o tem - lecz Książę, niosz z góry  
 Iłej mi spawnie - wiem pewno - ja nie igras słowy :  
 Dwa tysiące rycerzy u progu tych stoi,  
 Mielki Komtur Zakonu Krywy się nie boi ! . . .

Konrad

Nikt nie z siąg mych nie wstoczy dumnemu mnichowi  
 W gardło siók tych nymiosłych ?

Komtur

Cha, cha ! Komturowi  
 Chcesz Książę moję odjęć ? Jam nie dopowiedział  
 I czem przybyłem - posłuchaj - Kłęż się moją głową !  
 Narto by o tem także pan Marusza wiedział :  
 O bullę cesarską i ugodę nową,  
 Chciałem Książciu Marusza przedłożyć zaraxem.

Konrad

Nie znam nowej ugody, ni bulli z cesarzem !

Komtur (zimno)

Książę, te słowa nasze - gdy Frydrych się donie  
 Może skonić się prędko, ale nie na słonie -  
 A słyszałem strą, głowę chcesz zdobić Koroną :  
 Brzeż więc, aby przed czaem Brzeż jej nie zboczono.  
 To nie z Komturem walca, to z niemiecces cesarzem -  
 Możesz Książę z trem Książciem, głowę stracić raxem !  
 (Za sceną odzyraj się dźwięki i różne głosy)

Konrad

Hej słucha, w dyby niemca !

(Poruszenie sroć drzwi, Komtur idzie ku  
 wyjściu i łupnąwszy nogę przed drzwiami.)

Komtur

Przez zgrajo ! przez tłumie !

(Wszyscy się rozstępują, Komtur obraca się raz jeszcze i mówi do Konrada.)



Regnam - me sowa - Książę, niech dobrze zrozumie!  
Konrad (po chwili milczenia) (wychodzi)

Aha, do tego już doszłś! Ci co bronić mają,  
Za nadane im ziemie, groźbami rzucają!  
Tak przed chwilą, potężny, teraz z sił wyzuty  
Jam, sam jeden, gdy w Koło tylko wrogów zgraje  
Ziemię mą, oblegając - wydzierać chcą Kraj!  
Czyliż jam już bezsilny, w ścianach okuty?

Ojca.  
Tak książę - te ścianach wani wy okuli,  
Książę - wy sami siebie z potęgi wyruli!

Konrad.  
U wroty byłem, ach przez jedną chwilę,  
Mielnie myśli, marzenia spadły ku mogile -  
Wrażeń odpad odemnie - myśl moja przescona,  
Myśl ta że już nad głową była mi korona,  
Rozwiązała się z dynamami?

Ojca

Książę, niem dla czego  
Myśl się troja zlamata, nie dopięteś swego:  
Bo mikt ziemi srodkami celu nie osiąga;  
Cel ten w dali zabłyśnie, mami i uraga,  
Lecz uchwycić się nie da!... Jednak myśl ta nie miera  
Upaść, zginąć nie może - i nigdy nie zginie!  
Z myśli trojcy o Książę! bohater wypisnie,  
Moje syn nasz, mój może - taka myśl doniosła  
Raz powieła, smuć dalej będzie dzieło moje:  
Coś sam nie mógł dokonać, spełnia mój troje!

Konrad

Menasz w serce otuchę, ja błęd mój ugnaję:  
Nie krwi strugę, lecz miem spajają się kraje -  
Zaprawdę to spostrzegam....  
(podchodzi do ołtarza)

Co za gnaz w ulicy?

(za sceną, słychać śpiew Książę: "Dies illa, dies irae,"  
nagle śpiew się wycina, nastaje długa chwila  
ciszy, spada Okno.)



Skurko

Księżę! biada nam biada!

(za sceną, odkrywając, iż pojedyncze głowy i odłamki zgrozy, ~~skurko~~)

Konrad

Mnie i mojej siołicy

Biada mówisz? co? znów? czy świąt nie już wali,  
Czy grom runął śród miasta i miasto nie pali?

Skurko

Panie, Sam już wypełnił na Okupli wyrok —  
Książę strupa Kancelerka zdjęli z drabiniemy,  
Wóz zajechał zainowny, czarny wóz wysoki  
I książę z pieśnią w ustach, ze świątciem gromnicy  
Śli śródkiem ulic miasta. Mleu na skrajie drogi  
Uchy wszystkich uderzył głos strasny, zionnogi....  
Spiek się uwał w poionie, bo strasliwie było  
Jaż wicher przeleciało nad Kaxdego głową:  
Biskup rzucił interdymt!....

Ofra

Bore! Bore wielki!

Semko

Na kolana lud upadł — zamart w nim głos wszelki;  
Biskup zkononem zakazał brzmieć nad miastem echem,  
Ludowi twemu wzbrownił odniedzac świątynie,.....  
Lud płacze i klucie razem, i fala, tu piymie  
A nad miastem szerokiem i potężnym echem  
Brzmi w powietrzu strasliwie, głosnie: „Anathema!”  
(Przez śródłowe drzwi schodzi na czele mnichów  
biskup. Mnichy z gromnicami w ręku.)

Biskup (do Konrada)

Posłóć kłętą ci krucę, krucę Anathema!

(Mnichy grom i krucę, pochodnie)

Mnichy

Anathema, Anathema, Anathema!

(Laudona spada)

— Koniec. —

































k. 40 [w tym k. 38-40

nie zapis.]

11.02.2006

len



